Nr. 188. We Lwowie Niedziela dnia 8 Lipca 1888. Rok XXI

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 srg., do Francji, Anglij, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano

Czas odnowić prenumeratę!!!

która wynosi:

we Lwowie	miesięcznie	1 zł. 50 ct.
	kwartalnie	4 zł. 50 ct.

za donoszenie do domu dopłaca się miesięcznie 20 ct.

na prowincji	miesięcznie	2 zł.
	kwartalnie	6 zł.

Za **„BLUSZCZ“** dopłaca się:

we Lwowie	miesięcznie	50 ct.
	kwartalnie	1 zł. 50 ct.
na prowincji	miesięcznie	80 ct.
	kwartalnie	2 zł. 40 ct.

Prenumeratę na Dziennik przyjmuje się tylko od 1-go i 15-go, zaś na „Bluszcz“ tylko **od 1-go każdego miesiąca.**

Licznych nieporozumień i nieprzyjemności, a nadto znacznych strat dla wydawnictwa, powodem jest ta okoliczność, iż prenumerata na **„Bluszcz“** najczęściej **nie bywa w czas nadsyłana.**

Aby temu zapobiedz, zawiadamiamy szan. Prenumeratorów *Dziennika Polskiego* wraz z dodatkiem **„Bluszczu“**, iż nadal tylko w takim razie będą mogli otrzymać i **„Bluszcz“**, jeżeli na to ostatnie pismo uiszczą prenumeratę przed **1. lipca br. Po 1. lipca prenumerata na „Bluszcz“ stanowczo przyjmowaną nie będzie.**

Zwracamy przytem uwagę, że nowi Prenumeratorowie **„Bluszczu“** mogą takowy **jedynie od początku każdego kwartału otrzymywać.**

Nowi prenumeratorowie kwartalni otrzymają na żądanie odbitkę z wyszłych dotychczas fejletonów powieści „Pożary i zgliszcza,“ ktorej ciąg dalszy drukować się będzie w miesiącu lipcu.

Administracja posiada **jeszcze tylko trzy komplety dzieł Kraszewskiego, oraz kilkanaście tomów pojedynczych.** Komplet 80 tomów **25** złr., pojedyncze tomy po **40** ct.

Niezgoda republikańska.

Lwów 7. lipca.

Na chwilę zdaje się rzeczpospolita francuska zapomniała zupełnie o polityce zewnętrznej. Wszystkie zagadnienia i kwestje, któremi najeżone są sprawy międzynarodowe, znikły zdaje się z dyskusji publicznej we Francji, która na razie całą zwracać uwagę na to, co się dzieje wewnątrz kraju. Nie byłoby w tem nic gorszącego ani szkodliwego, ani dla samej rzeczypospolitej, ani dla zagranicy, gdyby skupienie sił i uwagi na wewnątrz z innych wynikało pobudek, aniżeli właśnie z tych, które tego szczególnego objawu stały się powodem. Znaczyłoby to zamykać z umysłu oczy na grożące niebezpieczeństwa i zabawiać się w politykę strusią, gdyby się chciało uwierzyć, że mimo ośmnastoletniego istnienia nie grozi republikańskiej formie rządów żadne niebezpieczeństwo, nie z zewnątrz, ale z wewnątrz. Na razie jeszcze bardzo silne stronnictwa, przezwane konserwatywnemi, czekają tylko sposobności, aby na gruzach rzeczypospolitej zbudować tron królewski dla hrabiego Paryża albo cesarski dla potomków napoleońskich. Jeżeli dotychczas usiłowania tych wrogów republiki, pozostały bez skutku, wówczas jest to w pierwszym rzędzie zasługą samego narodu francuskiego, który w prawdziwym a dobrze zrozumianym konserwatyzmie, przeciwnym jest wszelkim pseudo-reformom i gwałtownym przewrotom, a w drugim wewnętrznej niezgodzie stronnictw, których ostatecznym celem monarchja. Gdyby przeciw republice jedno walczyło stronnictwo, o jednym pretendencie, wówczas zadanie jego byłoby może łatwiejsze. Dzisiaj jednak stronnictwo prawicy na dwa, nie licząc odcieni drobniejszych, rozpadają się odłamy, na imperjalistów i legitymistów, dlatego republika łatwiej je może zwalczyć, bo orleaniści i bonapartyści w najlepszej wprawdzie harmonji występują przeciw każdemu rządowi republikańskiemu, rozpadliby się jednak natychmiast na pierwotne atomy, gdyby tylko na chwilę zabłysła nadzieja zwycięztwa.

Że jednak na wszelki sposób republikanie bardzo silnie walczyć muszą o utrzymanie rzeczypospolitej, o tem wiedzą najlepiej sami republikanie, dlatego ze swej strony czynią wszystko, aby walkę tę utrudniać. Nie jestto bynajmniej paradoksem, ale najrzeczywistszą prawdą, stwierdzoną na każdym kroku przez polityków republikańskich. Trudno przedewszystkiem dzielić zapatrywanie optymistyczne, jakoby rola jenerała Boulangera była już skończona. Bardzo być może, że skutkiem ostatnich kilku niepowodzeń gwiazda byłego ministra wojny straciła cokolwiek ze swego pierwotnego blasku. W narodzie tak łatwo zapalnym jak francuski, minęła już może pierwsza gorączka. Z tem wszystkiem jednak nie łatwo nam uwierzyć, by klęska kandydata, poleconego przez byłego jenerała, miała już oznaczać zupełny upadek i zatratę całej popularności, którą się dotychczas cieszył wykreślony z listy jeneralskiej Boulanger. A uwierzyć to tem trudniej, że nie znikły bynajmniej powody, które się przyczyniły do wyniesienia i dotychczasowego utrzymania na powierzchni jego osoby. Jeżeli prawdą jest, co utrzymują zaciekli przeciwnicy jenerała Boulangera, że brak mu wszelkich zdolności nietylko politycznych, ale także militarnych, w takim razie powodów jego popularności szukać należało w ogólnem niezadowoleniu, wywołanem przez samych republikan ciągłemi waśniami i kłótniami, ciągłem obalaniem co raz to nowych ministrów i trwonieniem i marnowaniem na bezowocne, lub nawet wręcz dla społeczeństwa szkodliwe zatargi. Czy więc powody te, które wywołały owe ogólne niezadowolenie, już teraz znikły, czy już zapanowały takie stosunki, wśród których nie ma miejsca dla niezadowolenia, a tem samem dla boulangeryzmu?

Wypadki dni ostatnich dają na to pytanie odpowiedź jasną i kategoryczną, ale niestety przeczącą — stosunki parlamentarne tak się dzisiaj ułożyły, że w najbliższej przyszłości należy się znowu spodziewać wybuchu przesilenia ministerjalnego. Sprawa mera w Carcasonne została wprawdzie jakoś szczęśliwie załagodzoną. Senat uchwalił wprawdzie wotum nieufności dla ministra sprawiedliwości, ale izba deputowanych zrektyfikowała niejako uchwałę senatu i po osobistej interwencji prezydenta gabinetu, który postawił kwestję gabinetową, uchwaliła porządek dzienny z wyrażeniem zaufania dla rządu. Ale i w tej na razie szczęśliwie zażegnanej sprawie tliło już zarzewie niezgody. Atak wyszedł ze strony oportunistów, którym tym razem dzielnie sekundowała prawica. Jawniej i otwarciej wystąpili oportuniści przeciw gabinetowi pana Floqueta przy sposobności następującej, a mianowicie przy wyborze komisji budżetowej. Podług regulaminu francuskiej izby, komisja ta, jak wiele innych, bywa wybieraną przez jedenaście sekcyj — zwanych w Paryżu *bureaux* — na które podzieleni są co miesiąca posłowie przez zwykłe losowanie. Przed wyborami komisyjnemi odbywają się w tychże sekcjach formalne dyskusje merytoryczne, albowiem posłowie, mający być wybierani do komisji, wypowiadają już z góry swoje zdanie o przedłożeniu lub projekcie, nad którem będzie miała obradować komisja. Tym razem stało się to samo. Przez dwie godziny obradowało jedenaście sekcyj nad preliminarzem budżetowym ministra skarbu pana Peytrala, a zgoda i jednomyślność w nieprzychylnej krytyce była dla klęski rządu jedenastokrotnem echem. W tym też duchu nieprzychylnym dla rządu wybraną została komisja budżetowa. I tym razem wystąpili przeciw rządowi oportuniści, a po ich stronie i za ich kandydatami głosowała także prawica. Fakt ten daje dziennikom ministerjalnym sposobność do zarzucania oportunistom, że zawarli sojusz z monarchistami dla obalenia gabinetu.

Czy zarzut ten w tej formie słuszny, to rzecz prawie obojętna. Faktem jest, że sprawy stoją tak samo, jak przed kilku miesiącami, kiedy radykały przy pomocy monarchistów obalili gabinet oportunistyczny. Dziś także grozi coś podobnego jeżeli się oportuniści w czas nie namyślą. A na to bynajmniej się nie zanosi. Należy się więc w najbliższej przyszłości spodziewać nowego przesilenia gabinetowego, spowodowanego nie siłą monarchicznej opozycji, ale wewnętrzną niezgodą republikańską. Ze stosunki takie najlepiej przygotowują grunt dla boulangeryzmu, dyktatury lub — monarchji, o tem republikanie powinni już wiedzieć. Jeżeli tego nie wiedzą, gotowi się dowiedzieć za późno.

Źródło pokoju.

Biedni politycy europejscy łamią sobie od niepamiętnych czasów głowę, aby się dowiedzieć o powodach pokoju europejskiego. Gdy na tronie niemieckim zasiadał sędziwy Wilhelm tłómaczono, że wojny nie będzie. Ces. Wilhelm, stary, syt sławy i zwycięstw i chciałby dokończyć dni swoich w pokoju — gdy po jego śmierci na tronie zasiadł Fryderyk, powiedziano, że choroba jego utrzymuje pokój europejski. Teraz panuje w Niemczech Wilhelm II., cesarz młody i dziarski, o którym przepowiadano, że gdy tylko wstąpi na tron, z pierwszej zapewne skorzysta sposobności, aby chwycić za broń i stanąć na czele armji. Dzisiaj jednak powiadają, że wnuk będzie kontynuować politykę ojca i dziada i będzie robił pokój. Twierdzeniu temu było tem łatwiej uwierzyć, że przy boku Wilhelma stoi kanclerz, książę Bismark, który chce na razie prowadzić pokojową politykę. A ponieważ powszechnie dotychczas sądzono, że z Berlina wychodzi teraz wszelka komenda polityczna, więc przypuszczano też, że Europa dopóty przynajmniej będzie miała spokój, dopóki nici polityczne spoczywać będą w żelaznych rękach księcia Bismarka. Tymczasem dowiadujemy się, że cała ta wiara najmniejszego nie miała uzasadnienia, że to nie było zasługą ani sędziwego Wilhelma, ani chorego Fryderyka III, ani nie jest wreszcie młodego Wilhelma II, że mamy dotychczas pokój; dowiadujemy ze strony bardzo poważnej, że odpowiedzialność za uniknięcie zbrojnych zawikłań i zatargów wojennych, nie spada bynajmniej na księcia kanclerza niemieckiego. Wyłączna zasługa utrzymania pokoju spada na Rosję i jej „najwyższego władcę.“ Ktoby nam na słowo nie chciał uwierzyć, że to car i tylko car nosi na swoich barkach pokój europejski, temu radzimy przeczytać sobie artykuł *Moskiewskich Wiedomosti* a z pewnością do innego natychmiast dojdzie przekonania.

Wspomniany dziennik pisze: „Jak przed pół rokiem, tak i teraz jak w r. 1886, tak i dziś i jutro, zawsze pokój w Europie był i będzie, nie dla tego, że na czele Niemiec stoi Wilhelm I., Fryderyk III. lub Wilhelm II., lecz dla tego, iż tak podoba się najwyższemu władcy Rosji. W jego to ręku, nie zaś w ręku czyjemkolwiek, spoczywają losy Europy od tej pory, gdy cesarz oswobodziwszy Rosję od krępującego ją sławnego potrójnego przymierza, wrócił mocarstwu rosyjskiemu całą jego samodzielność i potęgę, całą siłę i wielki urok.

„Oto prawdziwe źródło tego ogólnego nastroju pokojowego, z którego obecnie Europa tak cieszy się. Niemcy niezadowolone początkowo z tego położenia samodzielnego, jakie Rosja zajęła od roku 1886, starały się wszelkiemi siłami i środkami zepchnąć ją z tej pozycji niedostępnej, z której ona obecnie w duchu sprawiedliwości beznamiętnej, w duchu surowo prawnym strzeże równowagi europejskiej. Owe to zaczepki skierowane przeciw Rosji, wywołały wieści o jakiejś wojnie blizkiej, a nieuniknionej; wiadomości te trwożyły wówczas Europę, w rzeczywistości zaś miały one wtedy tak błahe podstawy, jak i obecnie. Niemcy zrozumiały nareszcie, jak próżne są ich dążenia do zachwiania samodzielności Rosji, zrozumiały i to, że będzie dla nich daleko korzystniej podtrzymywać „stosunki pokojowe od stu lat trwające“ z potężną swoją sąsiadką wschodnią. Taki jest rezultat błogi tej polityki spokojnej, godnej, a twardej, której w ostatnich czasach trzymał się rząd cesarski rosyjski, a w uznaniu uroczystem i oficjalnem tego rezultatu, zawiera się główne znaczenie polityczne pierwszej mowy tronowej nowego cesarza Niemiec.

„Nadejdzie ten czas, a jest on już bliski, że i politycy madiarsko-austrjaccy, tak jasno pojmą konieczność podtrzymania przyjacielskich stosunków z Rosją, jak ją pojęli politycy berlińscy“.

No i cóż? Czytelnicy jeszcze nie przekonani? Jeżeli nie, to trudna rada.

Bank ziemski w Poznaniu.

Z powodu zwołanego na dzień 13. b. m. zgromadzenia akcionarjuszów Banku Ziemskiego, pisze *Dziennik Poznański:*

Na dzień 13. b. m. rada nadzorcza Banku ziemskiego zwołała nadzwyczajne walne zebranie. Odbędzie się ono zatem od piątku za tydzień. Na porządku dziennym tego walnego zebrania jest pomiędzy innemi: zniesienie, odnośnie zmiana uchwały walnego zebrania z dnia 25. stycznia z. r.

Jak wiadomo uchwałą tą postanowiono kapitał zakładowy podnieść do trzech miljonów marek. Na walnem zebraniu, jakie się odbyło w początkach roku bieżącego, uchwałę tę potwierdzono.

Tymczasem, o ile nam wiadomo, do tej chwili nie rozebrano akcyj do wysokości trzech miljonów marek. Tym sposobem Bank ziemski nie może przyjść do skutku, skoro, jak powiedzieliśmy, uchwalony kapitał zakładowy złożony nie został.

Ale rozebrano akcyj dotąd na miljon przeszło marek. Bank ziemski tedy może według zdania wielu z korzyścią w zamierzonym celu pracować, a choć nie z taką korzyścią, jak z trzymiljonowym kapitałem, zawsze jednak pewne usługi społeczeństwu choć w mniejszym zakresie oddawać może.

Chodzi tylko o to, czy ci, którzy podpisali akcje na Bank z kapitałem zakładowym trzymiljonowym, zgodzą się na pozostawienie swego grosza złożonego na akcje Bankowi z kapitałem jednomiljonowym t. j. czy podpiszą odnośne w tym względzie deklaracje.

Co do nas, to choćby nas o wygórowany optymizm posądzono, ani na chwilę o tem nie wątpimy. Być może, że się znajdzie jedna i druga osobistość, która się z tego wycofa, ale wszyscy inni przystąpią jako akcjonarjusze do Banku ziemskiego z kapitałem zakładowym o jednym miljonie marek. Rozbierając bowiem akcje nie liczyli oni na wielkie zyski, nie kierowali się żadną spekulacją, ale podpisywali się na akcje i składali wpłaty na nie z poczucia obywatelskiego, polskiego i w głębokiem poczuciu potrzeby.

Poczucie to z pewnością ich nie opuściło i będzie kierownikiem dalszego ich postępowania.

Kompromis z Rosją.

Kreuz Ztg pisze, że w sprawie kompromisu z Rosją, którego zawarcie zbliża się, zdaniem tego pisma, trzy mocarstwa sprzymierzone działały w najzupełniejszej zgodzie.

Kanclerz niemiecki spodziewa się pogodzić Austrję z Rosją na podstawie następującej: Austrja rezygnuje z rozszerzenia się ku Macedonji, zostaje natomiast i nadal w posiadaniu Bosnji i Hercogowiny. Wpływ monarchji austrjackiej na Serbję zaprzestanie być uważanym jako wrogi dla Rosji.

Nie rozwiązaną jest jeszcze tylko kwestja przyszłego stosunku Rosji do Bułgarji. Ale i w tym względzie należy się porozumienia spodziewać. Zdaje się także rzeczą możliwą, że Austrja w nominacji jenerała rosyjskiego bułgarskim ministrem wojny nie będzie dopatrywać niebezpieczeństwa dla samodzielności Bułgarji, jeżeli tylko odnalezione zostaną kautele, któreby zapobiegały wszystkim obawom ze strony mocarstw interesowanych, a wtedy będzie się jeszcze tylko rozchodzić o formalne zadowolenie pretensyj Rosji.

Kreuz Ztg, która w wywodach swoich przyznaje, że odgraniczenie sfery interesów austrjackich i rosyjskich jest jednym z głównych punktów kompromisu, robi następującą uwagę:

Oczywista nie może tu chodzić o tz. wieczny, ale tylko na pewną ilość lat rozciągający się kompromis. Rosja nigdy nie porzuci myśli posiadania Stambułu, a Austrja i Włochy, jakoteż Anglja polityczną egzystencją swoją zmuszone są Rosji na każdym kroku zastępować w tym kierunku drogę. Jednakowoż nowa ugoda będzie trwała prawdopodobnie dość długo, by wyjść na dobre wszystkim interesowanym ludom pod względem materjalnym. Wreszcie nie zamknie ona wrót czynnej polityce Rosji, gdyż po uspokojeniu obaw na Zachodzie przyjdzie jej łatwiej przeprowadzać plany swoje w Azji środkowej i przeciwko Indjom.

Z największą otwartością oświadczył jenerał Annienkow w Petersburgu, że Rosja musi objąć w posiadanie część Afganistanu. Zajęcie reszty nastąpiłoby z pewnością później. Indje staną się może w ciągu dwóch pokoleń niezawodną zdobyczą Rosji, jednakowoż bez Afganistanu i Persji nie możnaby ich utrzymać.

Co się tyczy kwestji, co powie Francja z powodu kompromisu mocarstw sprzymierzonych z Rosją, to pod tym względem wyraża się *Kreuz Ztg* wcale wojowniczo, jak następuje:

„Codziennie otrzymujemy z za Wogezów tak dosadne dowody wzburzenia namiętności u naszych sąsiadów, iż przypuścić trudno, by nowe przymierze spowodowało omdlenie Francji. Jeżeli wszakże inne państwa, dzięki mądrej polityce naszego kanclerza. złożą ciężką zbroję, pod którą uginają się lub przynajmniej będą sobie mogły w niej ulżyć, natenczas przecież i Niemcy nie zechcą być owemi, któreby dla Francji jedynie były zmuszone stać ciągle pod bronią. Wydaje się nam rzeczą pewną, że wówczas postawione zostaną Francji pytania bardzo kategoryczne, które nasze wzajemne stosunki w ten lub ów sposób uwolnią wreszcie od wszelkich niepewności, zakłócających należyte korzystanie z prawdziwego pokoju.“

* * *

Pisma niemieckie każą sobie donosić z Paryża, że zbliżenie się między Niemcami a Rosją wywołało dla Francji a w szczególności dla gabinetu pana Floqueta, wrażenie bardzo niemiłe, wrażenie graniczące prawie z przestrachem, tak że wszelkie dotychczasowe starania o łaskę carską zdają się być bezowocne. Starym zwyczajem —

30)

Pożary i zgliszcza.

(Ciąg dalszy)

Zelisławski spojrzał na Aleksandra, wahając się, czy też ma koniecznie wylewać ukrop z kotłów. Ale ten nie ozwał się słowem. Zaciął wargi, poczerwieniał jak żar, rozdrażnienie zamigotało mu w ustach, chwilę zdało się, że wybuchnie! Żeby powiedział jeden wyraz, zbuntowanoby się niezawodnie. Widać to było we wzroku Żelisławskiego i innych. Ale wspomnienie Władki musiało stanąć przed gwałtownie burzliwą duszą; tej Władki, której w Studziance przysiągł być posłusznym rozkazom i wiernym na stanowisku.

W Studziance! — pobladł, głowę zwiesił, uspokoił się natychmiast. Własnoręcznie przewrócił pierwszy kocioł, woda sycząc zalała ogień, powstaniec podniósł naczynie i zładował je na wóz.

Za jego przykładem w ponurem milczeniu poszli inni.

— Marsz! — wzięto znowu broń na ramię — i dalej.

Gromadka chłopów, na którą się skierowano ujrzawszy strzelby i szyk porządny, zwinęła się, przerzedniała, rozbiegła się na bok. Luką tą przesunął się szereg rozbitków. Szli ze zwieszoną głową, zjajani, zlani potem, bez posiłku, ledwie wlokąc osłabłe nogi. Sztandar w podrętwiałych rękach Zelisławskiego chwiał się tu i tam — upał piekł ogniem.

W śliczny dzień czerwcowy orszak ten wyglądał smutno — jak pogrzeb. Po kilku godzinach marszu wśród piasków rozpalonych, ludzie zatrzymali się bez rozkazu. Nie słuchając doktora, chciwie pili wodę z nawpół zamulonego rowu, z oczu patrzała im gorączka rozpaczy.

— Ileśmy uszli od rana? — spytał chorąży Aleksandra, gdy ruszyli po godzinie wytchnienia.

— Cztery mile zaledwie.

— A gdzie zanocujemy?

— W Czajkach! — odparł za brata Kazimierz.

— Panie! — ozwał się szeptem Jerzyna, który szedł w pierwszym szeregu, i dosłyszał rozmowę — to w Czajkach mieliśmy rozprawę z chłopami Ci pewnie nie dadzą nam spocząć!

Swida udał, że nie słyszy. On się spodziewał najgorszych następstw z tego braterstwa chłopskiego, ale postanowił milczeć i słuchać bez protestu. Obowiązkiem jego było prowadzić partję, zresztą nic. Prowadził ją też wytrwale, bez skargi i oporu. Zwykle małomowny, przestał teraz odzywać się zupełnie.

Przepowiednia Jerzyny sprawdziła się co do joty. Chłopi w Czajkach nie dali nawet rozpalić ogni, wypadli z wrzaskiem, grożąc siekierami i cepami, popędzili dalej, dalej znękaną garstkę.

O zmroku las dobroczyńca otulił ich cieniem. Ogni nie rozkładano nawet przez ostrożność. Posilono się chlebem i serem, kilku dostało dreszczów i gorączki. Na rosie, na płaszczu, w strachu ciągłym zeszła krótka noc letnia; mało kto spał.

O świcie zabrakło siedmiu, dwóch poranionych znaleziono bez ducha, pięciu uciekło niepostrzeżenie.

Aleksander z Żelisławskim wykopali dół wspólny. Ciało zawinięto w burkę, któryś z powstańców ociosał niezgrabny krzyżyk, nad otwartym grobem zmówiono głośno pacierz, zasypano ziemię męczenników, naznaczono krzyżem miejsce, i zostawiono ich samych w głuchym borze; wśród szumiących starych sosen, co patrzały na ten smutny pogrzeb, osypując mogiłę kroplami rosy i deszczem suchych igiełek...

Partja powoli minęła biały kopiec. Każdy się przeżegnał, westchnął, i pociągnął naprzód, posłuszny głosowi rogu. Ci, co tam zostali w borze, stanęli do innego apelu...

O południu ukazał się dwór Kazimierza na horyzoncie. Naczelnik szedł jak lunatyk, nie odrywając zeń wzroku. Coś go magnetycznie ciągnęło tam, znać było na twarzy walkę wewnętrzną, czasem spoglądał na brata, prawie nieśmiało, wahająco, aż się zdecydował wreszcie.

— Aleks! — ozwał się z cicha — nie powiedziałem ci, co mnie spotkało, gdyś po proch jeździł!

— Może ci żonę zarznęli? — rzekł ponuro zagadnięty.

— Nie. Przed trzema dniami przyszedł z domu posłaniec do obozu, z wieścią, że mi się syn urodził.

Aleksander stanął, spojrzał na brata.

Żal, tęsknota, pragnienie, patrzały z oczu naczelnika, utkwionych nieruchomo w drzewa wysady.

— Z Żytniarki nie wrócę — ozwał się po chwili milczenia — nie wiem, co się tam dzieje z Marynią! Chciałbym zajść do domu na chwilę, dziecko zobaczyć i pożegnać oboje przed śmiercią!

— Idź, bracie, idź! — rzekł gorąco Aleksander — ja cię tu zastąpię i czekać będę twego powrotu za twoją strażą, na drodze do Grabów.

— Dziękuję, Aleks! Wrócę o północy do obozu! Bądź zdrów!

Partja poszła za Aleksandrem, naczelnik wpadł w łan dojrzewającego żyta i zniknął. Nie jak pan, ale jak złodziej czy włóczęga, wracał do własnego domu. Krył się za parkanami, za ścianami budowli, podpełzł cichaczem pod ścianę domu, serce mu biło młotem!

Okna od ogrodu były niskie, szeroko otwarte, przystanął pod sypialnią, bojąc się przerazić słabą kobietę nagłem zjawieniem! Parę tygodni, jak ją pożegnał i ileż zmian.

W pokoju panowała zupełna cisza, lekkie firanki chwiały się od wonnego tchnienia powietrza, drżąca ręka powstańca parę razy chciała je uchylić i opadała zalękła. Nagle wewnątrz ktoś się poruszył. Był to wyżeł-faworyt, leżący u nóg łóżka. Podniósł głowę, zwęszył, uderzył parę razy o ziemię ogonem, patrzał uparcie na okno i drżał.

— Czy to pan, Dżalma? — doleciał uszu Kazimierza słaby głos kobiecy.

Na ten dźwięk pies się porwał, skomląc radośnie, a w oknie ukazała się chuda, zczerniała twarz mężczyzny.

Wyżeł objął go łapami za szyję; blada kobieta podniosła z posłania głowę jasnowłosą i uśmiechnęła się smutnie, wyciągając do gościa obie ręce.

Jednym skokiem powstaniec znalazł się na kolanach u łóżka, ręce żony do ust tuląc, nie zdolny wyrzec słowa.

Kobiecie łzy ciche, gorące, gorżką radością wyciśnięte spływały powoli z ciemnych oczu.

— Myślałam, że cię już nie zobaczę żywego i rzekła wreszcie, opanowując pierwsze wrażenie — coraz gorsze wieści dochodziły do nas! Partję rozbito, resztki Moskale oddali chłopom na pastwę, sami zajęli się grabieżą. Co godzina czekałam, że tu wpadną, spaliwszy Luchnię Aleksandra! Wczoraj wywieziono Olekszę, pop go wydał, Czaplic zresztą przeszedł do wroga, a on zna całą organizację! Czy już dla nas ratunku nie ma, Kaziu, żadnego?...

— Żadnego! — wyjąkał nieszczęsny. — Staczamy się w przepaść, jesteśmy skazani! Mnie kulka zmiecie za dni parę, ciebie wywiozą daleko!...

— I on zginie także! — jęknęła kobieta, podnosząc się na w pół i wskazując kolebkę

Powstaniec zwiesił głowę — popatrzał za ręką żony prawie szalony bolem, potem znalazł siłę na uśmiech, który chyba jaśnieć może na wargach torturowanego za wiarę.

— Jeśli Bóg każe, to i on też! — odparł zwolna. — Niech bierze Polska wszystko!

Schylił się nad kołyską. Maleństwo spało cichutko. Usta ojca dotknęły twarzyczki, patrzał nań długo, krzyżem naznaczył i wrócił do łóżka żony, nieznacznie ocierając łzę.

— Wszak ty mi za złe nie masz, Maryniu, tego com powiedział? — spytał żałośnie. Byliśmy tak szczęśliwi przed niedawnym czasem! Żebym w domu pozostał....

— Żebyś w domu pozostał, stałbyś na równi z Czaplicem. Bóg tak chciał, obowiązek kazał, ja się nie skarżę, Kaziu, choć w duszy mi ból coś rozdziera, gdy o dziecku pomyślę! Siebie nie żałuję, ani przed męką się nie cofnę, ale po co ono cierpieć ma, po co?

Załkała, kładąc głowę na ramieniu męża, konwulsyjne drżenie wstrząsało nią całą. Zbolałe, zmaltretowane serce matki walczyło z duszą Polki! Kazimierz milczał, nie znalazł w sobie słów na pociechę, nie miał nadziei, i w jego piersi ból szalał bezmierny. Długi czas, godziny może, z sypialni rozlegał się szept trwożny, płacz cichy i słabe kwilenie dziecka.

A czas biegł coraz cięższy coraz bliższy rozstania. Parę zaufanych sług wiedziało tylko o pobycie pana; strzegli pilnie samotności sypialni, zazdrośni o te chwil kilka, które dla biednej, słabej kobiety poprzedzały najstraszniejsze ciosy! Nikt im nie przerywał ostatniego błysku szczęścia. Kochali się duszą całą, byli razem, drżąc za każdem uderzeniem zegaru, za każdym czerwieńszym odblaskiem zachodu. Wówczas ręka młodej kobiety zaciskała się kurczowo około szyi męża, patrzała przed siebie suchą, rozszerzoną źrenicą.

— Jeszcze chwilę, jeszcze chwilę! O Boże, jak dziś to słońce nawet litości nie ma, żebyż świeciło dłużej! Tak prędko zachodzi! I już cię nigdy nie zobaczę, mój jedyny! — szeptała dalej, nigdy, chyba w niebie! Sieroty zostawisz za sobą! zabiją cię! Boże, Boże miłosierny, czy też ty koniecznie zginąć musisz, koniecznie! Nie, nie odchodź jeszcze, ja się już nie będę skarżyć, tylko ty zostań, niech moje oczy na cię popatrzą raz ostatni, aż cię kulka nie zabierze na wieki! O, mój najdroższy, za co ci tak okropnie cierpieć trzeba i mnie ciebie tracić! O Marjo święta, tak boli strasznie!

Słońce ostatnią purpurą barwiło pokój, godziny mijały zda się coraz szybciej. Szept kobiety zamierał....

Ciemno było.

Kazimierz wstał. Z za warg jego wydzierał się głos gwałtem, z trudem niesłychanym.

— Już czas! Dałem słowo wrócić o północy, już czas! Trzeba mi was pożegnać!

Jak podcięte drzewo runął u łóżka, ukrył twarz w dłonie.

pisze *Berliner Tageblatt* — zadają sobie w Paryżu pytanie, na kogo spada wina? Umiarkowani republikanie odpowiadają, że temu wyłącznie winien jest radykalizm, który nie jest wstanie podnieść znaczenie i powagę Francji w stosunkach międzynarodowych. W dalszym ciągu dowodzi organ pruski, że skutkiem zbliżenia się Niemiec do Rosji, Francja skazaną została na politykę stanowczo i absolutnie pokojową, którą teraz chcąc czy nie chcąc będzie musiała prowadzić. Z tego też powodu poczytuje to prasa berlińska księciu Bismarkowi za wielką zasługę, że odnowił niebotyczną przyjaźń między Rosją a Niemcami. Teraz bowiem pokój z musu na długo zabezpieczony. Nie mamy dzisiaj zamiaru rozpisywać się na ten temat i zastanawiać się nad tem, czy wywody organu niemieckiego słuszne. Na razie zaznaczamy tylko, że do naszego przekonania nie trafiają. Przy sposobności wrócimy do tego tematu.

Panslawiści — w Wielkopolsce.

Korespondent poznański do *Köln. Ztg.* wywęszył tam zwolenników Ignatjewa t. j. panslawistów. Oto co w tym względzie pisze:

„Są to objawy panslawizmu, jeżeli o konieczności pojednania z Rosją mowa jest w polskich kołach. Chociaż się czyni wszystko, aby stan rzeczy w Poznańskiem, Wschodnich i Zachodnich Prusach, oraz na Górnym Szlązku przedstawiać w przesadzonem świetle — mówi się o gwałtownej germanizacji przez rząd i czemś jeszcze gorszem — to szerokie warstwy ludowe nie dadzą się przywieść do przekonania, że rosyjski rząd dla polskości byłby przyjaźniejszym. Na podstawie własnych doświadczeń może każdy polski robotnik i chłop uprzytomnić sobie jasno polepszenie swych materjalnych stosunków pod pruskiem panowaniem. Tym ludziom rosyjskie państwo nie przedstawia się bynajmniej jako ideał. A lubo nie przeczą temu, że w Królestwie Polskim — jak Rosję uporczywie nazywają aż do Warszawy — niejedno się polepszyło, nikomu przecież na myśl nie przyjdzie na serjo iść pod panowanie rosyjskie. I tam niewola! Panslawizm nie zabił jeszcze w Polakach dążeń do państwowej samodzielności. Kokietowanie z stronnictwem Ignatjewa jest u Polaków może wyrazem niezadowolenia z obecnego stanu rzeczy i jawną jest tajemnicą, że z usposobienia nierosyjskich Słowian, mianowicie Polaków, w panslawistycznym obozie nie są zadowoleni. Nie da się wszakże temu zaprzeczyć, że myśl urzeczywistnienia za pomocą Rosji narodowych marzeń, utrwala się pomiędzy polskimi agitatorami. Sprawa polska przybiera przez to inne oblicze."

Dziennik Poznański taką daje korespondentowi temu odprawę:

A więc „zacny" korespondent wywija teraz dla odmiany straszakiem panslawistycznym. O panslawizmie nikomu tu ani „agitatorom" ani nieagitatorom się nie śni. Sprawa zaś polska zawsze ma jedno i toż samo oblicze — na wskróś narodowe i odrębne.

Do wszystkich zaś dobrodziejstw, z jakich tu lud korzysta, winien był „zacny" korespondent dodać największe, jakiem teraz go obdarzono, t j pozbawiające dzieci jego nauki języka ojczystego. Lud rozumie to dobrodziejstwo i stosownie je ceni.

Kurjer Poznański zaś tak pisze:

Korespondent, o którym niejednokrotnie już wspominaliśmy, posiada dziwny jakiś sposób rozumowania. To posądza nas o jakieś zachcianki panslawistyczne, to znowu pisze, że wiemy dobrze, że nikt się nie myśli poddać pod rządy rosyjskie, bo „i tam niewola!" Gdzie korespondent spostrzegł u nas „kokietowanie z partją Ignatjewa", gdzie widział owych „agitatorów", tego my zaiste domyślić się nie możemy, a sam zresztą przyznaje, że partja ta jest z nas niezadowoloną. Aż właściwie o tem, tak, jak i o owem przeświadczeniu chłopa polskiego, iż pod rządem pruskim się pogorszyły stosunki jego, rozprawiać nie warto. Są to rzeczy, o których tylokrotnie rozprawiano.

Prędzejby można posądzić korespondenta o kokietowanie z partją panslawistyczną, z którą w wspólności chciałby „upornie" zatracić nazwę Królestwa Polskiego, tak samo, jak swego czasu pan Gossler w sejmie pruskim nie chciał nic wiedzieć o Wielkiem Księstwie Poznańskiem. Korespondent zapewne wie, a przynajmniej wiedzieć powinien, że, jak król pruski nosi tytuł wielkiego księcia poznańskiego, tak samo nosi car rosyjski tytuł króla polskiego — że istnieje więc tak samo Wielkie Księstwo Poznańskie, jak i Królestwo Polskie.

— Nigdy cię nie zobaczę, jedyna, nigdy już! wyjąkał. Będziesz cierpieć bezemnie sama! O Boże, daj mi siłę wytrwać! Żegnaj, żegnaj na wieki! Już ja nie przyjdę płakać z tobą, ani cię obronić mogę od nieszczęścia, ani życiem, ani krwią! Zgotowałem ci tułaczkę, nędzę, niewolę, własnemi rękami! Za całe szczęście, coś mi dała, bólem ci płacę! Ty mi przebacz najdroższa! Ach, już mi się z tobą rozstać trzeba!..

Dźwignął się nadludzką siłą, raz ostatni przytulił ją do piersi, ucałował zimne ręce, bezprzytomny rozpaczą rzucił się do okna.

— Kaziu — zawołała nań — a dziecko?

Stanął, słaniając się na nogach.

— Pobłogosław je, przed śmiercią! — wyszeptała bez dźwięku.

Wziął syna z kołyski, uścisnął, przeżegnał, zmówił nad nim modlitwę swej duszy, nie wyuczoną, własną.

— O Boże wielki oddaję ci sierotę! Weź je za swoje. Bądź mu ojcem i matką i rodziną i krajem, wszystkiem co straci. Oddaję ci jego duszę i ciało, jakem mą duszę i ciało oddał Tobie i Polsce. Ty go prowadź i strzeż... i niech się nad nim spełni wola Twoja jak się nademną spełniła. Amen!

Postąpił krok, w ręce matki złożył niemowlę.

Zdawało się, że z modlitwą tą uleciały do nieba jego rozpacz i słabość i myśli doczesne. Wzniósł czoło. Jasność męczennika tlała mu w oczach.

— Weź go, Maryniu! — rzekł z wielkim już spokojem — a jeśli was burza oszczędzi, naucz go kochać Polskę, jakiem ja ją kochał, nad świat cały! Żegnajcie, mnie już czas, wielki czas!...

Zniknął jak widziadło.

Kobieta została nieruchoma, tuląc do piersi płaczącego syna. Powoli oczy jej utkwione w okno, spoczęły na małej główce, schyliła się nad nią.

— Nie płacz, sieroto, nie płacz! Prędko ci łez zabraknie w życiu! — szepnęła.

Zrobiło się zupełnie ciemno. Dzieciak utulił się na piersi matczynej, tylko z sypialni wyrywało się niekiedy i ulatywało w ciszę przyrody głębokie, ciężkie westchnienie!...

Dochodziła północ!...

. . . .

(Ciąg dalszy nastąpi).

Bonapartyści i boulanżyzm.

Organ junkrów pruskich, berlińska *Kreuz Ztg.*, przyniósł w ostatnim numerze korespondencję z Brukselji, omawiającą stosunki bonapartystów z głośnym bohaterem ulicy paryskiej, jen. Boulanger'em. Korespondencję rzeczoną przytoczymy dosłownie — pomijając bowiem zabarwienie i tendencję pruską, którą każdy czytelnik sam zresztą rozpoznać zdoła, zawiera ona faktycznie taką sumę szczegółów z prawdą zgodnych, iż śmiało służyć może poniekąd za drogoskaz w chaosie obecnych stosunków wewnętrznych Francji.

„W tutejszej głównej kwaterze bonapartystów — pisze wspomniany korespondent *Kreuz Ztg.* — panuje w tej chwili ogromna radość z powodu wspaniałego zwycięstwa, które w Charente przy wyborach odniósł bonapartysta Gellibert de Séguins zarówno nad oportunistą Łazarzem Weiller, jak nad bohaterem rewanżu Pawłem Déroulede. Radość jest uzasadnioną tem więcej, że klęska boulanżyzmu w Angouleme jest w całej pełni dziełem ks. Wiktora Napoleona, który w ten sposób dał Boulangerowi dotkliwą nauczkę. Obaj sprzymierzeńcy, którzy dotychczas tak zgodnie trzymali się za rękę i przed $2^1/_2$ miesiącem zgotowali Boulangerowi wspólny korowód tryumfalny w Lille — ci dwaj zostali skutkiem zdarzeń w Charente, nieco rozdwojeni. Jeśli atoli radykalna republika p Floquet'a wierzy obecnie w nieprzejednaną nieprzyjaźń pomiędzy pretendentem bonapartystowskim a jenerałem, to popełnia błąd arcyfatalny, jak tego dowodem następujące sprawozdanie.

Miałem dziś interesującą pogadankę z pewną osobistością, stojącą bardzo blisko ks. Wiktora Napoleona, która zna dokładnie zamiary i plany pretendenta. Pan ten opowiedział mi następujące szczegóły o powstaniu i dotychczasowym przebiegu bonaparto-boulanżystystowskiego sojuszu. Twórcą tegoż jest p. Georges Thiébaut, bonapartysta duszą i ciałem, który atoli skłania się raczej ku zasadom ks. Hieronima, niżeli jego syna Wiktora. Wkrótce po spensjonowaniu Boulangera, zaproponował on bonapartystowskiemu komitetowi centralnemu w Paryżu, sojusz pomiędzy imperjalistami a stronnikami jenerała i przeprowadził w departamencie Dordogne wybór Boulangera do izby. Gdy wkrótce potem poseł bonapart. Brame, z departamentu du Nord umarł, objawił Boulanger, w sprzeczności z bonapartystowskim doradcą swoim Thiébaut'em życzenie, aby mógł w Lille kandydować.

Departament du Nord liczy przeszło 300.000 wyborców, zatem wybór jego w tym departamencie byłby imponującą manifestacją; Bonapartyści i tym razem poszli jenerałowi na rękę — 172.000 głosami odniósł w dniu 15go kwietnia zwycięstwo.

Od tej chwili sojusz bonapartystów z boulanżystami był przypieczętowany. Demonstracje w Lille, wśród których obok *„vive Boulanger!"* wołano *„vive l'empereur!"* były wymownym dowodem związku. Bardziej jeszcze zamanifestował się tamże wśród tworzenia się boulanżyst. komitetu, rezydującego przy ul. de Sèze w Paryżu. W nim reprezentowali Boulanger, Laguerre i Déroulede żywioł specjalnie boulanżystowski, Rochefort, Mayer i Lalou radykalizm, a hr. Dillon i Georgs Thiébaut bonapartyzm. W tem tak pomieszanem towarzystwie rozumieli się dobrze tylko czyści boulanżyści i bonapartyści. „Nieprzejednani" stanowczo nie byli tam na miejscu i właśnie Rochefort wywołał konflikt pomiędzy Boulangerem a zarządem centralnym bonapartystów w Brukselji.

Na 17. czerwca rozpisano w depart. Charente wybór na miejsce zmarłego deputowanego bonapart. Ganivet'a. Hr. Dillon i G. Thiébaut postawili w bulanżystowskim komitecie wniosek, aby ten mandat oddać bonapartystom, którzy już dwukrotnie poświęcili się byli dla Boulangera. Jenerał sam i Laguerre popierali ten projekt. Natomiast Rochefort z obu towarzyszami radykalnymi oświadczyli, że wystąpią z komitetu, jeśli tenże będzie jawnie popierał bonapartystę. I przeforsowali, że jako kandydat bulanżyst. postawiony tam został P. Déroulede, wzdychający od dawna do mandatu poselskiego. Boulanger, któremu brak przedewszystkiem ducha inicjatywy, dał się porwać Rochefortowi tak daleko, że rekomendował wyborcom Déroulede'a temi słowy: „Kto głosuje na Déroulede'a, głosuje na mnie!" W komitecie przy *rue de Sèze* obawiano się tymczasem secesji bonapartystów, skutkiem czego G. Thiébaut został wysłany do Brukseli jako pośrednik, celem złagodzenia bonapart. zarządu centralnego. Lecz ks. Wiktor Napoleon przyjął go bardzo niełaskawie i oświadczył otwarcie, że zamierza stanowczo wystąpić przeciw samowolnym doradcom Boulangera. Kandydaturę Déroulede'a nazwał książę kompletnie chybioną, ponieważ miłujący pokój wieśniacy w Charente z pewnością głosować nie będą na „rewanżowca." Mimo to nie chciał ks. Wiktor zrywać z Boulangerem i oświadczył Thiébautowi, że po raz ostatni popierać będzie kandydaturę Boulangera w Charente, lecz nie jego zastępcy. Z tem powrócił Thiébaut do Paryża. Pomimo upomnień jenerała, który przeczuwał klęskę, postanowił komitet bulanżyst., wbrew głosom samego Boulangera, Laguerre'a, Dill'ona i Thiébout'a, obstawać przy kandydaturze Déroulde'a. Wówczas to ks. Wiktor wystąpił energicznie. Polecił komitetowi wyborczemu w Angouleme, postawienie samodzielnego kandydata bonapart. w osobie Gelliberta des Séguins; dwie wpływowe osobistości tego departamentu, marszałek Canrobert i dep. Cuneo d'Ornano, zajęli się agitacją. Następstwem było, że zaraz przy pierwszym wyborze w dn. 17. lipca otrzymał des Séguins, względną większość, podczas gdy Déroulede miał jeno głosy żeromistów.

Teraz mniemano już w Brukseli, że porażka Déroulede'a wytrzeźwi boulanżystów, okaże im ich niemoc i spowoduje do głosowania na bonapartystę przy wyborze ściślejszym w dniu 1. bm. Faktem też jest, że Boulanger, Laguerre, nawet sam Déroulede, Dillon i Thiébaut doradzali do tego najusilniej. Lecz radykalni członkowie komitetu jednym głosem większości przesadzili ustąpienie Déroulede'a na rzecz oportunisty L. Weiller'a. Tym krokiem zerwali boulanżyści ostatni pomost do pojednania z bonapartystami. Des Séguins zwyciężył ostatecznie ogromną większością rywala Weillera, a nauka ztąd dla Boulangera, że przeciw woli bonapartystów nie zdoła niczego uczynić, i że mandat swój z depart. du Nord, zawdzięcza wyłącznie łasce ks. Wiktora. Następnie i ten sens moralny wypływa dlań z całej afery, że bonapartyści nie pójdą na lep pierwszego lepszego, który chce ufundować dyktaturę lub cesarstwo. Jen. Boulanger musi tedy stać się narzędziem Bonapartych, lub umrze zerem... Radość rządu francuskiego — kończy *Kreuz Ztg.* — z powodu „dekadencji" bulanżyzmu nie potrwa długo. Następstwem wyboru w Charente będzie, że Rochefort *et consortes* opuszczą Boulangera, czego on nie potrzebuje swoją drogą żałować bardzo, gdyż wpływ tych ludzi nie sięga po za ulice Paryża. Po wystąpieniu radykałów, komitet bulanżyst. wzmocni się niezawodnie kilku bonapartystami i w ten sposób przemieni się na organ centralnego zarządu bonapart. w Brukseli... Na każdy sposób republika francuska będzie jeszcze musiała serjo liczyć się z Boulangerem"...

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Stanisławowska rada miejska przyjęła rezygnację dr. Kamińskiego z burmistrzowstwa, wyraziła mu uznanie i uchwaliła dożywotną emeryturę 1500 złr. rocznie.

Nekrologja. Ulubiony poeta niemiecki Teodor Storm zmarł w Hanerau w okręgu Dithmarskim. — Znany malarz paryski, odznaczony niegdyś nagrodą „Rzymu," Teodor Maillot, zmarł w tych dniach w Paryżu. Artysta był kawalerem legji honorowej i zmarł w 62 roku życia.

† **Alfred Roch Brandowski**, emerytowany profesor uniwersytetu Jagiellońskiego, który zmarł onegdaj w Krakowie, był rodem z Poznańskiego, wyższe wykształcenie otrzymał na uniwersytecie we Wrocławiu i Berlinie. Katedrę filologji klasycznej objął w 1864 roku. Prace jego wywoływały zazwyczaj polemiki osób, które czuły się dotkniętemi wywodami autora. Czas dłuższy pisywał do poznańskiego tygodnika *Warta*. Głośniejszem jest jego duże dzieło o założeniu uniwersytetu krakowskiego. Przed paru laty z powodu nieuleczalnej choroby przeniósł się w stan spoczynku. W pełnieniu obowiązków profesora umiał sobie zaskarbić życzliwość i uznanie kolegów i młodzieży.

Kalendarz. Niedziela (8): Elżbiety kr. — Chwalimira Wschód słońca o godz. 4, min. 2, zachód o godz. 8. min. 7.

Kalend. myśliwski. W lipcu wolno polować na jelenie, kozły (rogacze) i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Z życia towarzyskiego. W dniu 3 bm. odbył się w kościele parafialnym w Maniowej ślub barona Gustawa Lipowskiego, syna Adolfa i Zofji z Uznańskich, z Wiktorją Drohojowską, córką Marcelego Drohojowskiego i śp. Florentyny z Fihauserów. Młodej parze pobłogosławił ks. kanonik Juljan Drohojowski z Krakowa w asystencji proboszcza miejscowego.

Dnia 4. bm. odbył się w katedrze na Wawelu ślub p. Onufrego Ambroziewicza, właściciela dóbr i pełnomocnika hr. Romana Potockiego, z panną Antoniną Prawdzic Cybulską, córką Wojciecha Prawdzic Cybulskiego, profesora uniwersytetu berlińskiego, wrocławskiego i posła na sejm, i Józefy z Machczyńskich. Błogosławieństwa udzielił młodej parze ks. Zauderer, proboszcz pomorzański, w asystencji duchowieństwa obu obrządków.

Uroczystość Bożego Ciała obrz gr. kat. odbędzie się dzisiaj. Uroczystości asystować będzie jedna kompanja 9. pułku wraz z muzyką.

Wydział kasyna miejskiego zawiadamia pp członków, że uznał za stosowne odroczyć zamierzoną wycieczkę do Brzuchowic aż do następnej niedzieli, tj. 15. bm., a to głównie dlatego, by nie uszczuplić dochodów innym towarzystwom, mającym cele humanitarne, które podobnież na tę niedzielę zabawy urządzają.

Festyn drukarski, który z powodu niepogody d. 1. lipca nie przyszedł do skutku, odbędzie się dziś w niedzielę d. 8. lipca ze współudziałem dwunastki śpiewackiej „Echo" w ogrodzie Kiselki nad stawem. Z przygotowanych przez komitet niespodzianek wnosić należy, iż zabawa ta do najbardziej udałych w obecnym sezonie należyć będzie.

Zaproszenia rozesłane dawniej, są i obecnie ważne.

Wycieczka towarzystwa ruskich rzemieślników „Zorja" do Zimnejwody-Rudno, odbędzie się przy współudziale muzyki i chóru ruskiej młodzieży dziś niedzielę d. 8. bm. Pociąg nadzwyczajny odchodzi o godz. 2. min. 25, a zwyczajny o godz. 4. min. 5 podług zegaru lwowskiego. O godz. 9. rozpocznie się próba elektrycznego oświetlenia całego placu zabawy, wielkiej alei i dworca kolejowego. Powrót do Lwowa osobnym pociągiem nastąpi po godz. 10. Bilet jazdy tam i napowrót 24 ct, a wstęp do lasu 15 ct. Czysty dochód przeznaczony na fundusz zapomogowy dla chorych członków tego stowarzyszenia.

Dyrekcja ruchu kolei państwowych we Lwowie rozpisała oferty na budowę magazynu towarowego i budynku na kancelarje stacji w Bolechowie, jak również na budowę kancelarji stacji w Dolinie. Termin podania ofert upływa d. 20. lipca br. o godz. 12. w południe. Bliższych szczegółów udziela inspektorat konserwacji tejże kolei w godzinach urzędowych.

Koło literacko-artystyczne otwarło nowy swój lokal w gmachu teatralnym. Nowy lokal przedstawia się bardzo korzystnie. Przez wygodne osobne schody, nad któremi widnieje firma towarzystwa złocistemi zgłoskami wypisana (tuż naprzeciw kasy teatralnej), wchodzi się do przestronnego przedpokoju. Na lewo znajduje się sala bilardowa, na prawo zaś wchodzi się do salonu, od którego ciemnego obicia gustownie odbijają adamaszkowe opony. Olbrzymie lustra, marmurowy kominek, posągi dłuta p. Barącza i kilka olejnych obrazów dopełniają eleganckiej całości. Obok salonu znajduje się wielka alkowa oświecona ośmioramiennym żyrandolem. Z salonu szklanne drzwi wiodą na wielką werandę, wspartą na portyku teatralnym i ozdobioną drzewami oleandrowemi. Za salonem mieści się czytelnia i biuro sekretarza, całą zaś amfiladę zamyka ustronny przybytek amatorów wista, preferansa i tarcka. Nie wątpimy, że wydział dzierżący w swej dłoni rządy „Koła," dołoży wszelkich starań, by w nowych salonach zapanowało toż samo życie, które cechuje „Koło" od początku bieżącego roku. Jak nas zawiadomiono, uroczyste otwarcie nowego lokalu odbędzie się za kilka dni. Będą więc miały sposobność panie, które tylokrotnie uświetniały zebrania Koła swą obecnością, przekonania się, o ile opis nasz był prawdziwym.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Kniażpol w powiecie dobromilskim, na restaurację cerkwi, zapomogi w kwocie 100 złr.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Średnia temperatura onegdajszej doby była + 19·0°C., najwyższa była przedwczoraj w południu, najniższa zaś wczoraj w nocy; pierwsza wynosiła + 25·4°C., druga + 15·6°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr przeważnie zachodni, średnia temperatura doby około 20°C., stan nieba zmienny, powietrze więcej niż miernie wilgotne, opad co najwięcej nieznaczny.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała Ignacego Podymowskiego stałym nauczycielem młodszym, zawiadującym szkołą filjalną w Podusowie zaś Julję Czeżowską, rzeczywistą nauczycielką szkoły dwuklasowej w Borkach Wielkich.

(*m.*) **Strejk piekarzy** trwa jeszcze ciągle i jak się zdaje, nie tak prędko przyjdzie do porozumienia i zgody. Czeladnicy piekarscy w liczbie około 150 w piątek po południu udali się za rogatkę łyczakowską do Lisienic, gdzie dotychczas biwakują pod gołem niebem. Tego dnia wieczorem udał się tam dyrektor policji p. Krzaczkowski, w celu skłonienia strejkujących do powrotu i poszukiwania swoich praw na drodze legalnej. Robotnicy oświadczyli, że nie mają wcale zamiaru używać jakiegoś gwałtu, będą jednak ze spokojem oczekiwać decyzji pryncypałów. Policja jednak widocznie niedowierzała tym słowom, a opierając się na krążących pogłoskach, obsadziła rogatkę łyczakowską policjantami uzbrojonymi w karabiny, a nadto wzmocniła na ulicach patrole. Pogłoski na szczęście okazały się bezpodstawnemi — noc bowiem przeszła zupełnie spokojnie. Żaden z robotników nie wrócił do miasta. Zachodzi teraz pytanie, co dalej nastąpi.

Magistrat, jako władza przemysłowa, mając przedewszystkiem na oku wygodę publiczności, odniósł się do władz wojskowych z prośbą o dostarczenie piekarzy wojskowych. I rzeczywiście władza wojskowa wydelegowała 13 piekarzy, których rozdzielono między piekarzy, mających zakontraktowane roboty. Również majstrowie wzięli się do pracy i przy pomocy chłopców wypiekają pieczywo. Jak to długo trwać będzie, niewiadomo. Zapasy chleba, wypieczonego jeszcze przed strejkiem, wystarczą do wtorku, później zaś, jeżeli zgoda nie nastąpi, dostarczą chleba Winniki, Gródek i pobliskie wsie.

Spodziewamy się jednak, że władzy przemysłowej uda się zbliżyć obie strony i na podstawie wzajemnych ustępstw doprowadzić do porozumienia. Nie wątpimy, że czeladnicy piekarscy, o ile to będzie możliwe, ograniczą swoje żądania, zaś pryncypałowie powodując się słusznością, zrobią na rzecz swych pracowników pewne ustępstwa.

Tylko w ten sposób da się ta drażliwa sprawa załatwić.

Zatwierdzenie wyboru. Cesarz zatwierdził wybór hr. Karola Lanckorońskiego na członka honorowego akademji sztuk pięknych.

Policja lwowska została w skutek dającego od dłuższego czasu uczuwać się braku, wzmocnioną o jednego urzędnika konceptowego, sześciu rewizorów i 25 żołnierzy. Spodziewamy się, że odtąd służba bezpieczeństwa publicznego będzie nieco staranniej wykonywaną.

Zapiski policyjne. U 14-letniego Władysława R., przez tutejszą policję za kradzież aresztowanego, zakwestjonowano także z jakiejś kradzieży pochodzącą bieliznę, znaczoną H. K., S. W., M. R., M. J., oraz srebrny półkryty zegarek do nakręcania kluczykiem.

Dla szkoły koronkarskiej w Kańczudze minister oświecenia przyznał zasiłek jednorazowy w kwocie 200 złr. Zarazem zarządził p. minister oświecenia zwidzenie tej szkoły przez inspektora fachowego. Od wyniku fachowej inspekcji zawisło dalsze subwencjonowanie tej szkoły fachowej ze skarbu państwa.

Uniwersytet krakowski zażądał nadzwyczajnego dodatku dotacyjnego dla katedry ogólnej i eksperymentalnej patalogji. Minister oświecenia uwzględnił tę prośbę, ale z zastrzeżeniem, że dodatek może być dopiero w r. 1889 przyznany.

Na kongres lekarzy, połączony z wystawą hygieniczną, zjedzie ustanowiony *ad hoc* delegat ministerstwa, radca sekcyjny, Kusy, który zbadać ma nietylko wystawę higieniczną, lecz w ogóle urządzenia i stosunki sanitarne kraju, a przedewszystkiem istniejące u nas w zakresie sanitarno-hygienicznym zakłady i urządzenia publiczne.

Pułk galicyjski nr. 55. rekrutujący się z Brzeżan a znany u nas pod nazwą pułku hr. Gondrecourt, opuścił jak wiadomo Wiedeń z powrotem do Galicji. Jest to pierwszy pułk krajowy, który w myśl nowej dyslokacji wraca do swego okręgu rekrutacyjnego. O godz. 7. d. 5. tm. opuścił pułk 55 swe koszary (Rossauer Kaserne) żegnany przez liczną publiczność, wśród której zauważyć było można niemal całą kolonję polską. Na peronie kolei Północnej żegnali odjeżdżających, minister br. Bauer i komenderujący br. König, otoczeni jeneralicją i licznem gronem oficerów.

O godzinie 8. m. 30. wyruszył osobny pociąg wiozący trzy bataliony oraz sztab pułkowy z pułkownikiem Spisem na czele. Muzyka pułkowa pożegnała stolicę nad modrym Dunajem znaną pieśnią Mosena: „Tysiąc walecznych opuszcza Warszawę".

O nowym zapisie na cele dobroczynne donosi *Kurjer Codzienny*. Śp. Natalja jenerałowa Kicka zapisała na założenie szpitala dla robotników kilka drogocennych obrazów, mających przedstawiać wartość 100.000 franków. Szpital ten, według myśli ofiarodawczyni, miałby stanąć na wsi w bliskości Warszawy, a znaleźliby w nim pomieszczenie nietylko chorzy robotnicy, lecz i rekonwalescenci niezdolni do pracy. Zapisem opiekuje się podobno hr. Ludwik Krasiński. Fundusz, jaki otrzymany zostanie ze sprzedaży zaofiarowanych dzieł sztuki, dołączony zostanie do zapisu na tenże sam cel sporządzonego przez śp. Rozalję Rzewuską. Niezależnie od tego śp. jenerałowa Kicka zapisała po 3000 rubli na zakład paralityków.

Muzeum zoologiczne hr. Branickich we Frascati — jak donoszą z Warszawy — wzbogaconem zostało w ostatnich dniach znowu kilkoma ciekawemi okazami. Bardzo cennym nabytkiem jest dar Kazimierza Drzyniewicza, oficera marynarki rosyjskiej, składający się z 14 gatunków ptaków z wysp Filipińskich. Również do ciekawych zaliczyć należy okaz bażanta (Phasianus veneratus), nadesłany przez p. Wachowicza, dragomana ambasady w Pekinie. Ogon bażanta ma dwa i pół łokcia długości.

Boulanger stara się teraz o wpływ na klasę robotników. W liście do przewodniczącego narodowego zgromadzenia robotników w Marsylji napisał list, w którym oświadcza się ostro przeciw obcym konkurującym robotnikom. „Czas już wiedzieć i uznać powszechnie — tak pisze — że Francja jest tylko dla Franeji. Jeżeli jest obowiązkiem obcych przyjmować gościnnie, to większym obowiązkiem jest nie dać się przez nich wypierać z miejsc, które zajmujemy." Na końcu listu jest kilka pochlebstw dla robotników poczciwych, którzy kochają ojczyznę i będą umieli ją obronić, gdy tego przyjdzie potrzeba".

Tow. polskie w Londynie wybrało komisję z sześciu wychodźców Polaków złożoną, której poleciło zebranie funduszu na odnowienie pomnika, wystawionego na cmentarzu Highgate pod Londynem dla zmarłych w Anglji: Wojciecha Darasza, Jana Ostrowskiego, Ludwika Oborskiego, Feliksa Nowosielskiego, Karola Stolzmana, oficerów, i Stanisława Worcella, posła na Sejm z 1831 roku. Towarzystwo na restaurację pomnika ofiarowało 5 funtów sterl., zaś cała potrzebna kwota wynosić ma około 20 funtów czyli 500 franków. Składki na ten cel prosi Towarzystwo przesyłać pod adresem: „Mr. J. Tolkemit 36 Denbigh St. Pimlico, London S. W.

Szalone upały panują w całym Bengalu i północnych prowincjach Indyj. W Kalkucie ludzie padają jak muchy, a liczba ofiar doszła już do bardzo znacznej cyfry. Zbiory wszędzie prawie zniszczone. Plantacje ryżu w Bengalu padną również ofiarą upału, jeżeli deszcz wkrótce nie spadnie; ceny podnoszą się szybko. Bydło nie ma paszy, a brak wody wszędzie dotkliwie daje się uczuć.

Gwałtowna burza szalała w tych dniach w Belgji. Ze wszystkich stron kraju donoszą o znacznych spustoszeniach i ludziach zabitych lub ciężko ranionych przez piorun. W Uccle wszystkie zegary elektryczne stanęły podczas burzy, a piorun uderzył w obserwatorjum astronomiczne, wskutek czego ważne części meteorografu stopiły się, tak iż musiano na pewien czas zaprzestać obserwacyj meteorologicznych. W Charleroi i okolicy grad spustoszył pola i ogrody. W Ath piorun uderzył w zamek Moulboux, należący do margrabiny de Chasteleer, i wzniecił pożar, który zniszczył doszczętnie starożytny gmach.

Pp. Paschalis-Souvestre przenieśli szkołę swą z dotychczasowego pomieszkania w teatrze, do lokalu znacznie obszerniejszego, odpowiedniego na szkołę tych rozmiarów, do jakich ją mają rozszerzyć z kursem nadchodzącym Nowe mieszkanie leży przy ulicy Teatralnej nr. 21 w budynku dawnej policji, na drugiem piętrze.

Paryscy miljonerzy.

Miljonerów w naszym kraju obliczylibyśmy na palcach, nie czynimy jednak tego, bo może obraziliby się i wymienieni i ci, których nie zaliczyliśmy do miljonerów. Bezpieczniej więc przetrząsać miljony zagraniczne.... W tej mierze dopomaga wielce broszura, wydana przez jednego z Rotszyldów, w której mimo, że nie ma całej prawdy, o miljonach mówi się, jak o guldenach! Wkradły się tam pewne omyłki w obliczeniu, gdyż jedne fortuny obliczono z dochodami za małemi, drugie z za dużemi. Tak naprzykład margrabia Westminster, największy posiadacz ziemi na kuli ziemskiej, właściciel całego jednego okręgu w Londynie, szczęśliwy byłby bardzo, gdyby mógł mieć 5 procent od całości (obliczono mu dochód od 400 miljonów na 20 miljonów), a przeciwnie Mackay jako posiadacz kopalń srebra, ciągle przynoszących dochód, cieszy się daleko większą rentą aniżeli wyrażona w tabeli.

W ogóle klasyfikacja olbrzymich fortun musi być cokolwiek fantazyjną, bo kto na przykład zdoła obliczyć nagromadzone bogactwa radżów indyjskich, albo bogaczów świeżych australskich, z których, między innemi, jeden (James Tyron) ma 400 miljonów, drugi, Clarke, przeszło 200!

Więcej sprawdzone, pewniejsze a niemniej ciekawe, są wielkie fortuny Paryża. Są one rozdzielone pomiędzy kilku rentjerów i właścicieli, oraz wielkich przemysłowców i finansistów.

Największy wpis do księgi publicznego długu, bo aż pięć miljonów franków, posiada pani Furtado-Heine; szlachetna ta kobieta, z olbrzymiej swej fortuny, robi najzacniejszy użytek.

Trzymając się samego tylko Paryża, zamieścić trzeba w dalszej kolei: panią Ory, córkę Ludwika Roedererа, mającą 2 miljony dochodu rocznego; księcia Luxenburga, mającego 1,500.000 fr. rocznego dochodu: księżnę d'Arenberg, której ojciec p. de Greffulhter pozostawił majątek 100-miljonowy; wice-hrabinę de Trevern, z domu Say, której dochody przenoszą miljon; księżnę d'Uzès z domu Mortemart, mającą tyleż co poprzednia; wice-hrabinę de Monteaux z domu Rohan-Chabot, do miljona rocznie; pana Chandon de Briailles, który odkupił na nowo udział swój w domu win szampańskich Moet et Chaudon za 9 miljonów, płatnych co kwartał po miljonie; hr. Mikołaja Potockiego, jednego z najgłośniejszych sportsmenów, mieszkającego w wspaniałym pałacu na bulwarze Hausmann; księcia Trewizy, ożenionego z panną de Kervaignan, mającą 1,800.000 rocznej renty; barona Schicklera, właściciela słynnej stajni wyścigowej, z miljonem rocznego dochodu; ks. Radziwiłła, którego pałac na ulicy Marceau liczą do cudów; panią Sabattier d'Esperand; księcia Gramont; p. Lambert de Sainte-Croix; p. Lupin; margrabiego Taylleгand-Périgord, ożenionego z panną Stern; i kilku innych, a na czele tej listy trzeba było zamieścić ks. d'Aumale.

Bankierów i finansistów reprezentuje najpierw dom Rotszyldów, który posiada kapitał trzech miljardów, rozdzielonych pomiędzy baronów: Alfonsa, Gustawa, Edmunda, Jamesa i Artura. Baron Adolf stosunkowo ma najsłabszy udział w domu na ulicy Laffite. Panna Helena Rotszyld, baronowa Salomon William i Julja są również właścicielkami fortun, wobec których wielu miljonerów wygląda marnie. Baron Hirsch jest właścicielem fortuny, ocenianej na miljard dwieście miljonów franków. Bracia Mallet, bankierzy, posiadają fortuny kolosalne a firmę ustaloną. Bracia Hentich. Baron Hottinger. P. Edw. Amdré żona oddała swe klejnoty, wartujące miljon franków, na cele dobroczynne. Baron Reinach i p. Denormandie. Są to wszystko pozycje osobiste, nie zaś domów, których są przedstawicielami.

Przedstawicielami pierwszych domów przemysłowych są: Christophle, baron Soubeyran, Emil Péreira, Fould, Erlanger i bracia Berttner.

Jak na jedno miasto Paryż, to dosyć.

Najgłówniejszymi przemysłowcami o kolosalnych fortunach we Francji są: Lebaudy, Say, Schneider, Dreyfus, Marinoni (maszyny drukarskie, właściciel *Petit Journal)*, Heriet, właściciel magazynów w Luwrze, Menier, Secrétan, Jany, hr. Werlé, właściciel domu Clicquot (ma przeszło 50 miljonów), Ryszard Hennessy, bracia Martell i stu innych jeszcze.

Kolonję zagraniczną reprezentują:

Pani Mackay, Gordon Bennet, Izmail pasza kedyw Egiptu, mają kilkaset miljonów, jenerał Gurman, Blanco, teść księcia de Morny, księżna de Campo-Selice córka. Singer, fabrykant maszyn do szycia, bracia Ytarbe, Escandon, br. Gustaw Gostkowski i Peyrolas, dwaj Amerykanie, których kopalnie słynne są w całym świecie.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Panna H Patkiewicz, uczennca szkoły śpiewu p. Marka, otrzymała od Wydziału krajowego subwencję na cele dalszego kształcenia się 100 złr. w skutek nadzwyczajnych postępów, jakoteż pochlebnego uznania ze strony najkopetentniejszej.

Na wystawę zjednoczonego Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych we Lwowie nadeszły następujące dzieła sztuki: 1. Gędłka Ludw. „U przewozu", 2) Tegoż „W pochodzie", 3) Trębacza Maur. „Samarytanin".

Nr. 23. „Małego Światka", pisma dla dzieci, wyszedł i zawiera: 1. Stanisław hr. Skarbek (dokończenie) przez Herminę Lazarusównę. 2. Na Szweda! wiersz, Bolesławicza (z ryciną). 3. Za wiarę i ojczyznę, powieść historyczna (ciąg dalszy) E. Zorjana. 4. Dzień z życia orła (z ryciną). 5. Majster i jego uczeń, przez Emelę. 6. Przebudzenie, wiersz, przez

Ciocię Zosię (z ryciną). 7. Historja papieru. 8. Kronika — Łamigłówki i Korespondencje.

Satyr i piosnek nieodżałowanego Bartelsa w tych dniach ukaże się w Krakowie zeszyt I. Nie potrzebujemy, zdaje się, dowodzić, że zmarły piosenkarz był niepospolitym satyrykiem, pełnym szczerego, niewymuszonego humoru. Nie ma zakątka ziemi naszej, gdzieby jego piosnki nie cieszyły się niezwykłą popularnością. Podawane z ust do ust, przepisywane, bo nigdy drukowane w jednym zbiorze nie były, stały się prawie własnością ogółu. Pierwszego ich zbiorowego wydania podjął się, na życzenie wdowy po zmarłym, p. K. Bartoszewicz. Wydanie to, uczynione wprost z rękopismów pozostałych po znakomitym humoryście, będzie nieocenionej wartości dla zwolenników humoru i satyry. Cena dwoch tomów w prenumeracie wynosi 2 zł. 50 ct.

Budowa nowego teatru.

(*m.*) Posiedzenie pełnego komitetu dla sprawy teatru we Lwowie odbyło się wczoraj o godz. 6. wieczorem w sali ratuszowej. Przewodniczył prezydent miasta, p. Mochnacki.

Referent subkomitetu technicznego co do wyboru miejsca, pod budowę teatru prof. Zacharjewicz, przedkłada pełnemu komitetowi wniosek, ażeby nowy budynek teatralny stanął na Wałach hetmańskich naprzeciw kamienicy, w której do niedawna mieścił się wyższy sąd krajowy.

Radny miasta p. Świsterski przemawia przeciw temu wyborowi miejsca i podnosi, że w niedalekiej przyszłości gmina niezawodnie zakupi kilka ruder żydowskich i utworzy się piękna ulica będąca przedłużeniem wałów.

P. Marchwicki również sprzeciwia się wnioskowi subkomitetu i zaznacza, że na razie jest jeszcze rzeczą przedwczesną ostatecznie decydować, gdzie ma stanąć nowy teatr, w żadnym zaś razie na Wałach hetmańskich. Zresztą i tgoo miejsce nie uzyskałaby gmina bez znacznych kosztów, gdyż przeniesienie koryta Pełtwi połączone jest z niemałym nakładem.

Dr. Roszkowski żąda, ażeby właśnie na dzisiejszem posiedzeniu ostatecznie rozstrzygnąć, gdzie stanie teatr. Mowca również nie zgadza się na Wały Hetmańskie i podnosi, że cała przestrzeń ten projekt. Nie byłoby także rzeczą stosowną stawiać teatr w ogrodzie miejskim, który musiałby być bardzo znacznie uszczuplony. Dr. Roszkowski wnosi tedy, ażeby projekty co do postawienia gmachu teatralnego na Wałach Hetmańskich i w ogrodzie miejskim stanowczo odrzucić, sprawę odesłać napowrót do subkomitetu technicznego i wskazać temuż do rozpatrzenia grunta Brajera.

P. Świsterski żąda, ażeby polecić subkomitetowi, wzięcie również pod rozwagę ogrodu miejskiego.

Prof. Małecki znowu sprzeciwia się odrzuceniu wniosku subkomitetu, gdyż zdarzyć się może, że inne projekty okażą się niemożliwemi do wykonania, a wtedy będziemy musieli wrócić do wałów Hetmańskich.

P. Starkel zaznacza, że 6 miesięcy czasu zdaje się wystarcza, ażeby komitet wyrobił sobie zdanie co do wyboru miejsca i stawia wniosek, ażeby przystąpić do głosowania nad Wałami Hetmańskiemi, a następnie zastanowić się nad innemi placami.

P. Świątkiewicz wyjaśnia, że subkomitet techniczny kierował się tą dyrektywą, iż plac pod budowę teatru ma być uzyskany bezpłatnie lub za bardzo niską cenę. Następnie naprowadza te okoliczności, które przemawiają za Wałami.

Prof. Zacharjewicz broni wniosku subkomitetu i wykazuje, że Wały hetmańskie są bardzo stosowne pod budowę teatru. Komitet pełny ciecz nie jest za wnioskiem subkomitetu, powinien zaproponować radzie miejskiej, iżby koryto Pełtwi zmienić, a to w tym celu, ażeby ten plac był w każdym czasie do dyspozycji. Z drugiej strony należy przedstawić radzie miejskiej wniosek, iż postawienie teatru na gruntach Brajera byłoby wskazanem.

Prof. Ciesielski przemawia za Wałami hetmańskiemi z tego tylko powodu, iż gdyby stanął w ogrodzie miejskim lub na gruntach Brajera, to byłoby to już daleko za miastem (?) a publiczność musiałaby, chcąc się dostać do domn, używać dorożek.

W dalszym ciągu posiedzenia, dyskusja się zaostrzyła. Po raz drugi zabierali głos prof. Małecki (za Wałami), p. Marchwicki (przeciw Wałom), dr. Roszkowski (za odesłaniem wszystkich projektów do subkomitetu).

P. Barącz zwraca uwagę komitetu, ażeby teatr w takiem miejscu był postawiony, iżby go otaczały plantacje, w takim bowiem tylko razie przedstawienia mogłyby się odbywać przez cały rok bez przerwy.

P. Brajer wykazuje cyframi, że grunta brajerowskie kosztowały około 230.000 zł.

P. Rewakowicz oświadcza się za Wałami hetmańskiemi, radzi regulację Pełtwi pozostawić radzie miejskiej, a całą sprawę odroczyć do jesieni.

Wseszcie o godz. 9. wieczór przystąpiono do głosowania.

Przyjęto wniosek p. Świsterskiego: „nie przesądza się kwestji gdzie ma stanąć nowy teatr, wyłącza się jednak raz na zawsze plac Gołuchowskich i Wały hetmańskie."

Subkomitet ma w najbliższej przyszłości przedłożyć swoją opinję co do użycia pod budowę innych placów, a w szczególności parcel brajerowskich.

Z izby sądowej.

Nowy-Targ 6. lipca.
(*Sprawa Zakopanego*).

Sąd nowosądecki orzeczeniem z dnia 23. czerwca br. do l. 4561 zatwierdził licytacyjne nabycie Zakopanego przez Goldfingerów. Dnia 16. bm. wprowadzeni będą nowonabywcy w posiadanie.

Kraków 6. lipca.
(*Sprawa o pojedynek*).

Prokuratorja państwa w Krakowie wniosła przeciw 5 akademikom tutejszym akt oskarżenia o pojedynek. Rozprawa ma się odbyć we wrześniu br. Oskarżenie wnosić będzie p. Fetter, obrońcą zaś prof. dr. Józef Rosenblatt, autor znanej powszechnie rozprawy o pojedynkach.

Lipsk 6. lipca.
(*Proces o zdradę stanu*).

Dnia 2. tm. rozpoczął się tu przed trybunałem Rzeszy niemieckiej proces o zdradę stanu, przeciwko p. Dietzowi ze Strassburga, sekretarzowi pomocniczemu w biurze technicznem jeneralnej dyrekcji kolejowej alzacko-lotaryńskiej, tegoż małżonce Karolinie Dietz i właścicielowi farbiarni Appell ze Strassburga.

Proces dzisiejszy jest niejako dalszym ciągiem procesu o zdradę stanu, jaki się w grudniu 1887 r. toczył także przed trybunałem niemieckim przeciwko Cabanneson. Przy przepatrywaniu papierów p. Cabanessa okazało się, że ostatni wypłacił p. Dietzowi 1064 marek i stał w związku z p. Appell.

Oskarżenie zarzuca p. Dietzowi, że w charakterze pomocniczego sekretarza w biurze dyrekcji kolejowej przywłaszczył sobie szereg sekretnych dokumentów, które oddał w ręce rządu francuskiego, jakkolwiek wiedział, że ich wydanie władzy francuskiej szkodliwe pociągnie skutki dla Niemiec. Dokumenta te, które miały szczególnie zawierać bliższe informacje co do urządzeń kolejowych na wypadek mobilizacji, według aktu oskarżenia, wszystkie przesłane zostały pułkownikowi Vincent w Paryżu, szefowi tzw. *Bureau de renseignements*.

Współoskarżonej małżonce Dietza, jakoteż trzeciemu podsądnemu Appell zarzuca akt oskarżenia że świadomie popierali karygodną czynność p. Dietza, będąc mu pomocnymi przy odsyłaniu dokumentów.

Starszy prokurator państwa wniósł w obec Dietza karę 14 lat, w obec jego żony 7 lat, w obec Appella 8 lat więzienia. Nadto domaga się dla wszystkich pozbawienia praw obywatelskich. Ogłoszenie wyroku nastąpi w poniedziałek w południe.

Gospodarstwo, przemysł i handel

Minister rolnictwa przyznał krajowej szkole ogrodniczej, która ma być z Czernichowa przeniesiona do Tarnowa, zasiłek państwowy na utrzymanie w kwocie rocznej 2.300 zł. Zasiłek ten na razie przyznany został na okres pięcioletni.

W Podwołoczyskach na dzień 7. 9. i 10. lipca zapowiedziane są trzy osobne pociągi, z których każdy zawiera 30 cysternowych wagonów, napełnionych naftą kaukazką. Pociągi te idą z Odesy.

Magazyny składowe dla zboża i spirytusu. W tej sprawie pisze „Czas": Zeszłoroczna uchwała sejmowa, upoważniająca Wydział krajowy do zawiązania i przeprowadzenia rokowań, celem założenia dwóch magazynów składowych dla zboża i spirytusu w wschodniej i zachodniej Galicji, ile możności we Lwowie i w Krakowie, nie została przez ministerstwo handlu uznana za wystarczającą w tem znaczeniu, żeby koncesja mogła być udzieloną krajowi. Obowiązujące przepisy wymagają w tej mierze nietylko wykazania potrzebnego kapitału zakładowego i obrotowego, lecz nadto i gwarancji, uchwała sejmowa zaś nie zawiera żadnej gwarancji i nie wyznacza kapitału zakładowego, lecz tylko zabezpieczenia na dłuższy okres czasu coroczny zasiłek 21.000 złr. na amortyzację i oprocentowanie kapitału gminom lub spółkom podejmującym się założenia publicznych składów dla zboża i spirytusu. Co więcej, uchwała sejmowa zaleca przedewszystkiem postaranie się o to, aby gminy lub spółki zakładały magazyny, kraj zaś miałby wejść w grę dopiero z konieczności tj. gdyby nie znaleźli się konkurenci powyższej kategorji. Obecnie toczą się rokowania między Wydziałem krajowym a gminą miasta Lwowa. Jeżeli gmina zdecyduje się kompetować o koncesję i uczynić zadość wszystkim wymogom w tej mierze, to byłaby nadzieja, że z wejściem w życie nowej ustawy o podatku wódczanym powstanie w stolicy kraju magazyn uznawany przez producentow za rzecz niezbędną. Gdyby zaś rokowania te nie doprowadziły do celu i kraj sam miał kompetować o koncesję, Sejm musiałby przedtem w myśl warunków stawianych przez ministerstwo handlu powziąć uchwałę formalną o gwarancji i o dostarczeniu kapitału zakładowego i obrotowego. Uchwała taka wymagałaby według statutu krajowego najwyższego zatwierdzenia, więc sfinalizowanie sprawy mogłoby nastąpić w najlepszym razie tj., jeżeliby Sejm zgromadził się w pierwszej połowie września, co najmniej po czterech miesiącach.

Rozwód w rodzinie królewskiej.

Onegdajsza depesza z Belgradu przyniosła sensacyjną wiadomość, że król Milan robi starania o rozwód z królową Natalją. Wypadek ten miałby nie tylko familijne, ale i niemałe polityczne znaczenie, bo około królowej grupuje się jeszcze ciągle stronnictwo rosyjskie.

W tej sprawie piszą z Belgradu do *W. Allg. Ztg.*: „Kwestja rozwodu od dwu tygodni weszła w nowe stadjum. Królowi Milanowi udało się nakłonić prezydenta gabinetu Christicza do poczynienia odpowiednich kroków w celu przyspieszenia rozwodu, który oddawna upragniony jest przez niego. Christicz podejmując się tej sprawy, wychodził z założenia, że tu rozchodzi się o kwestję stję wielkiej politycznej doniosłości. Dla załatwienia tej sprawy zwrócił się Christicz do metropolity z żądaniem, aby ten poczynił przygotowania potrzebne do ogłoszenia rozwodu. Ale metropolita oświadczył, iż ta sprawa jest dla niego bardzo przykrą, oraz, że nie ma ochoty badać powodów, które króla do tego kroku skłaniają. Niech król sprawę tę odda komu innemu, on gotów jest każdemu ustąpić. Z tego oświadczenia metropolity wysnuto wniosek o jego dymisji. Tymczasem metropolita uwiadomił poufnie królowę o intencjach króla. Ta popełniła tę niezręczność, że na poufne listowne uwiadomienie odpowiedziała depeszą francuską, w której oświadczyła, iż na rozwód nigdy się nie zgodzi, bo do tego nie ma żadnego powodu. W ten sposób wiadomość o zamiarze króla i odpowiedzi królowej dostała się do wiadomości publicznej, a w Serbji rozeszła się nawet wieść, że rozwód został uznany przez synod. Jednak wieść ta jest przedwczesną, a czy się spełni, to się może wkrótce okaże.

Telegramy „Dziennika Polskiego"

Wiedeń 7. lipca. Główną propozycją, którą biskup Dimitricz i jen. Proticz jako pośrednicy zawieźli królowej Natalji do Wiesbadenu, jest żądanie króla, by królowa aż do pełnoletności następcy tronu, Aleksandra, pozostała za granicą. Aleksander tymczasem pod nadzorem ojca kończyłby wychowanie, przepędzając tylko część roku u matki.

Buda-Peszt 7. lipca. Król Milan miał zostać przez synod spowodowanym do cofnięcia swej prośby o rozwód i zadowolić się ma rozłączeniem od stołu i łoża, przyczem syn pozostanie przy matce, a królowa zatrzyma wszystkie prawa swego stanu. Królowa Natalja nie chce jednak i na to się zgodzić, ale życzy sobie pozostać w Belgradzie na stanowisku małżonki i monarchini.

Przegląd polityczny.

* Z Krakowa telegrafują do *Neue fr. Presse*, że „poseł do Rady państwa prof. Bobrzyński jest upatrzony na przyszłego wice-prezydenta galicyjskiej Rady szkolnej krajowej." Może trochę jeszcze za wcześnie, gdyż dotąd nie było nic słychać o tem, czy rząd przychyla się do znanego życzenia Sejmu ustanowienia wice-prezydenta, które aby było wykonane, wymaga naprzód zgody rządu, następnie zezwolenia cesarskiego, wreszcie przyjęcia w budżecie odpowiedniej sumy na systemizowanie nowej tej posady.

* Z Pragi donoszą do *W. Allg. Ztg.*, że zmiana przepisów egzaminowych dla wydziału prawno-administracyjnego na uniwersytecie czeskim jest rzeczą pewną. Egzamina prawno-historyczne miałyby się odtąd odbywać w języku czeskim, zaś kandydaci, nie zamierzający się poświęcić służbie państwowej mogliby składać doktorat w tymże języku. Jako termin wprowadzenia tej zmiany podają początek roku szkolnego 1888/9.

* W. książę Włodzimierz wysłał z Warszawy do cesarza Wilhelma telegram, zapewniający o świetnym stanie pułku jego imienia. Na co cesarz Wilhelm przesłał następującą odpowiedź telegraficzną: Wysoce wzruszony Twoją depeszą, proszę Ciebie, abyś zakomunikował moje gorące pozdrowienie pułkowi, którego mundur noszę od tak dawna, którym się interesuję, będąc dumnym, iż jestem jego szefem. Sciskam Ciebie; szczerze przyjazny *Wilhelm.*

(*Telegramy z innych pism.*)

Linc 5. lipca. Wyższo-austrjacki sejm zostanie zwołany na dzień 6. września. (*W. Allg. Ztg.*).

Grac 5. lipca. Klerykalny *Grazer Volksblatt* pisze: W razie wystąpienia lewicy z Rady państwa musiałyby wybory równie często i konsekwentnie zostać rozpisane, jak swego czasu, gdy Czesi trzymali się polityki abstynencyjnej. Rada państwa mogłaby rownież przystąpić do zmiany ordynacji wyborczej, co zdawna już było jej zadaniem. (*W. Allg. Ztg.*).

Berno 5. lipca. Sejm morawski będzie zwołany na dzień 6. września.

Wydział krajowy wyraził życzenie w obec prezydenta ministrów, by otwarcie sejmu odroczono po za dzień 8. września. (*W. Allg. Ztg.*)

Belgrad 6. lipca. Z powodu sprawy rozwodowej króla Milana zaszły w gabinecie tutejszym pewne nieporozumienia.

Garaszanina powołał król do Belgradu z miejsca kąpielowego Krapina-Cieplice, gdzie Garaszanin odbywa kurację. Król nie przyjął dymisji ministra spraw zagranicznych Mijatowicza. Podanie się jego do dymisji stoi w związku z sprawą rozwodu. (*R.*).

Berlin 6. lipca. W dobrze poinformowanych kołach zapewniają, iż cesarz Wilhelm przybędzie z końcem sierpnia do Monzy w celu odwidzenia króla Humberta. Wracając z Monzy, przybędzie cesarz Wilhelm we wrześniu do Wiednia w celu odwidzenia cesarza Franciszka Józefa. (*Czas.*).

Berlin 5. lipca. W kołach tutejszych utwierdza się przekonanie, że z podróżą cesarza do Petersburga łączą się wyższe cele niż przygotowanie bardziej przychylnego usposobienia dla sprawy bułgarskiej. (*W. Allg. Ztg.*)

Bruksela 5. lipca. Hrabia Paryża przybędzie tu dzisiaj. Ks. Aumale odjechał ztąd przed kilkoma dniami do Anglji. (*W. Allg. Ztg.*)

Londyn 5. lipca. Proces parnelisty O'Donnela przeciwko redakcji *Timesa* o oszczerstwo wytoczony zrobił kompletne fiasco, gdyż oskarżyciel nie był wstanie dowieść, że inkryminowane przezeń artykuły odnosiły się do jego osoby. (*N. fr. Presse*).

Rzym 6. lipca. Zapowiadają pojawienie się dwóch nowych encyklik, omawiających stosunek Kościoła do państwa i kwestję socjalną. (*Czas.*).

Paryż 6. lipca. *Temps* konstatuje we wstępnym artykule wspólność interesów Austrji i Francji. Francuzi popełniliby wielki błąd, gdyby prowadzili politykę antiaustrjacką. W razie zaś konfliktu między Austrją i Rosją nie mogłaby Francja tak łatwo wziąć stronę jednego lub drugiego państwa. (*Presse.*)

Rennes 5. lipca. Odbył się tu bankiet na 1.200 nakryć, podczas którego Boulanger miał wielką mowę, w której nietaktownie obraził tutejszego mera. (*Aj. poln.*)

Petersburg 7. lipca. Jeneralny intendant, Skwarcow, wyjechał do Tyflisu dla dopełnienia inspekcji wszystkich magazynów wojskowych na Kaukazie. (*G. L.*)

Berlin 7. lipca. Głoszą, że cesarz wyjedzie dnia 17. bm. do Kielu, zabawi tam dzień jeden, poczem uda się morzem do Petersburga, dokąd przybędzie 18. bm. wieczorem.

W podróży morskiej towarzyszyć będą cesarzowi tylko Herbert Bismark, jenerał adjutant Wittich, tudzież przyboczni. Także bawiący tu jako *attaché* rosyjski jenerał Kutuzow przyłączy się do świty cesarskiej. Reszta świty uda się koleją do Petersburga. (*G. L.*).

Drezno 7. lipca. Cesarz miał mianować księcia saskiego Jerzego jenerałem-feldmarszałkiem. (*G. L.*).

Kopenhaga 7. lipca. Saska para królewska przybyła tu wczoraj wieczorem. (*G. L.*).

Paryż 7. lipca. Konserwatysta Pion ma dzisiaj wnieść interpelację w izbie z powodu zabrania pisma hrabiego Paryża do merów. (*G. L.*).

Rzym 7. lipca. Izba uchwaliła 192 głosami przeciw 60, wnioski dotyczące zarządzeń finansowych.

Dnia 3. bm. na dworcu w Modan, francuski urzędnik cłowy zeszpecił obraz króla Humberta. Według doniesienia dzienników władze francuskie przyrzekły zarządzić w tym wypadku, co należy. (*G. L.*).

Strasburg 6. lipca. Wydano rozporządzenie, ażeby książki adwokatów i notarjuszy prawnych były wszędzie prowadzone z języku niemieckim.

Doniesienie dzienników o ustanowieniu komisarza policji granicznej w Grosshettingen dla kontroli podróżnych przybywających z Niemiec, tudzież doniesienie *Temps'a* o ustanowieniu specjalnego komisarza w Bazylei, są najzupełniej fałszywe. (*G. L.*)

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Paryż 7. lipca. Komisarz policyjny zabrał wczoraj u Defeuille-a, dyrektora orleanistowskiego dziennika, *La Presse*, okólnik hr. Paryża do nowo wybranych merów konserwatywnych, w którym hrabia powiada: „Macie panowie bronić wolności i finansów przed tyrańskim rządem. Partja, której ten rząd posłusznem jest narzędziem, skompromitowała republikę i sama padając, pociągnie ją za sobą w przepaść. Zbliża się dzień, w którym wszyscy się połączymy dla stworzenia nowego rządu na podstawach trwałych. Republika nie dała gminom przyobiecanej wolności. Dla republikan są wszystkie środki dobre, gdy idzie o zabezpieczenie sobie większości w radzie. Gminy dzielą się na ciemięzców i na ciemiężonych. Rodzice nie są już panami w wychowaniu dzieci. Jedynie monarchja może wrócić odebraną wolność, może porządek zaprowadzić w gminie i w państwie".

Wiedeń 6. lipca. Giełda pieniężna. Kredyty 309·60.

Wiedeń 7. lipca. *Fremdenblatt* donosi, że pułki ułanów nr. 8. i 11. oraz pułk dragonów nr. 9., zostały przeznaczone do Galicji.

Wiedeń 7. lipca. Giełda zbożowa. Pszenica na jesień 7·49, na wiosnę 7·85, owies na jesień 5·69, kukurudza na sierpień 6·73, nowa kukurudza 5·58.

Przyjechali do Lwowa

dnia 7. lipca 1888 r.

HOTEL ŻORZA. J. hr. Tarnowski, z Chorzelowa. W. Younga, z Trzciańca. M. Raduska, z Wołynia. Z. Allstäter, z Pesztu. L. Michałowski, z Krakowa. A. W. Eostlaki, z Ropianki.

HOTEL FRANCUSKI. D. Lang, z Wiednia. M. Friedländer, z Wiednia. C. Gauser, z Wiednia. F. Haas, z Stutgardu. A. Wolff, z Wilhelmsbrück Ks. E. Pasławski, z Turki. A. Łączyński, z Skałatu. Dr. J. Witz, z Sambora.

HOTEL EUROPEJSKI. R. Stachórski, z Krakowa. G. Ohanowicz, z Bukowiny. H. Heim, z Nürnberga. Dr. D. Schwarzwald, z Czerniowiec. I. Bernardiner, z Wiednia. A. hr. Miączyński, z Rosji. S. Heimann, z Rosji. F. Sommernitz, z Wiednia. M. Weiss, z Wiednia F. Fekonia, z Pragi.

HOTEL LANGA. A. Vetsburg, z Nirnburga. E. Januszke, z Borysławia. S. Hamerschlag, z Wiednia. K. Hubaczek, z Krakowa. L. Fränkel, z Stanisławowa. Dr. M. Fischer, z Stanisławowa. I. Motal, z Boryni. A. Popper, z Wiednia. M Schüffers, z Wiednia. H. Bernstein, z Wiednia.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 7. lipca 1888 r.

Akcje za sztukę bez kupona	płacą	żądają
kolej galicyj. Karola Ludwika po 200 złr. m. k.	209 —	212 —
„ lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wa.	217 —	220 50
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	275 —	279 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a.	98 50	99 60
Banku hip. galic. 5-pr. w.a. wylos. z 10 pr. prem	100 75	102 —
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	92 50	93 50
Towarzystwo kredyt. gal. 5-proc. w. a.	100 70	101 70
Towarzystwo kredyt. gal. 4-proc. w. a.	93 40	94 60
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. okresowo 37 l.	100 70	101 70
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. los 41 i pół	91 25	92 50
Tow. kredyt. gal. 4 i pół proc. w. a. okres. 58 l	94 20	95 20
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. 56 l.	89 40	91 —
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. zakł. kr. włośc. 3% w. a. w likwid.	— —	54 —
„ „ „ 4% „ w	— —	48 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	103 25	104 50
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	99 50	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	— —	105 —
Pożyczka „ z 1883 4½% w. a.	90 —	91 10
Losy.		
Miasta Krakowa	19 50	22 —
„ Stanisławowa	— —	35 50
Monety.		
Dukat holenderski	5 84	5 94
Dukat cesarski	5 86	5 96
Napoleondor	9 87	9 97
Półimperial	10 25	10 35
Rubel rosyjski srebrny	1 40	1 50
„ „ papierowy	1 16	1 18
100 marek niemieckich	61 —	61 55

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 7. lipca 1888 r. (godz. 1 min. 40 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	29 75	29 75
„ węgierskie banku kredytowego	302 50	301 —
„ Banku anglo-austrjackiego	109 75	108 —
„ Unionbanku	205 50	205 —
„ kolei Karola Ludwika	211 28	210 —
„ kolei północnej	249 —	248 —
„ kolei południowej (Lombardy)	91 —	93 —
„ Tramwaju	— —	182 —
„ kolei państwowej	231 75	231 —
„ kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	217 —	216 50
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	154 —	152 —
Losy komunalne wiedeńskie	141 50	139 —
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	117 —	116 —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	103 75	103 50
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	183 75	180 50
Losy regulacji Cisy	— —	126 —
Akcje Banku dla krajów koronnych	219 50	218 50
Renta węgierska złota 4-proc.	102 17	101 85
Akcje Bankverein	93 —	93 —
Rosyjski rubel papierowy	1 19	1 17
Renta węgierska papierowa	— —	127 —
Akcje kredytowe	311 40	309 —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	9 91	9 91
Berlin, dnia 7. lipca 1888 r. (godz. 1 min. 40 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	m. 1 93	m. 1 92
Akcje austrjackie kredytowe	159 75	158 50
Akcje kolei Karola Ludwika	86 —	86 —
Austrjackie banknoty	168 55	168 30
Akcje kolei południowej (Lombardy)	39 30	39 —
Rosyjska pożyczka wschodnia	56 90	58 70

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Czerwca 1888.	Pociąg pośp. wzgl. kurjer.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	4·03	8·50	9·28	7·15
Z Podwołoczysk	2·20		3·15	7·00
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08		2·38	6·22
Z Czerniowiec	8·00		6·40	11·06
Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna		3·40		
Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja		8·26		
Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja, Husiatyna i Ławocznego		1·35		
Z Bełzca [Tomaszowa]				5·53
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4·21	7·20	8·30
Do Zimnej Wody—Rudno		4·04		
Do Podwołoczysk	4·11		9·52	12·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22		10·23	12·05
Do Czerniowiec	9·20		9·50	10·08
Do Stryja, Chyrowa, Zagórza, Zwardonia i Ławocznego		10·35		
Do Stryja, Chyrowa i Zwardonia		8·10		
Do Stryja, Zagórza i Ławocznego		5·20		
Do Bełzca [Tomaszowa]				7·49
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	12·25	5·30	4·08	4·08
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	4·52	4·05	5·05	12·45

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6-tej wieczór do 5-tej i m. 59 rano.

Ceny zboża

z dnia 7. lipca 1888 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Czerniowce
Pszenica	6·20—6·70	6·——6·55	6·10—6·45	6·30—7·—
Żyto	4·40—4·75	4·15—4·55	3·80—4·20	4·50—4·80
Jęczmień	4·——5·—	3·90—4·85	3·60—4·75	4·20—5·30
Owies	4·30—4·85	3·75—4·45	3·50—4·25	3·30—4·—
Groch	4·50—10·5	5·50—10·—	5·10—9·—	4·40—9·—
Wyka	4·50—5·—	4·30—4·75	4·50—5·10	4·10—4·80
Rzepak	9·50—10·15	9·50—10·50	9·—10·40	9·50—10·10
Lnianka	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz czer.	24·—35·—	17·—36·—	28·—33·—	18·—34·—
Konicz. biała	20·—30·—	30·—36·—	30·—36·—	—·——·—
Konicz. szw.	30·—36·—	30·—35·—	28·—35·—	—·——·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów, złr. 5 do 55·— — bez odbiorcy.

Okowita za 10.000 liter proc. loco Lwów złr. 24·50 do 25·—.

Usposobienie zwyżkowe.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite. po 1½ centa od wyrazu.

Młoda osoba znająca dobrze język niemiecki, poszukuje przyzwoitego zajęcia biurowego lub sklepowego, lub inną posadę w handlu lub kantorze. Kaucję nie wysoką może ewentualnie złożyć. Wiadomość bliższa ulica Kopernika l. 23, parter.

On cherche un français pour la campagne pour les vacances rue Ochronek 8 a midi. 762

Z dobrym wychowaniem **osoba młoda** mówiąca po niemiecku i francusku przyjęłaby miejsce towarzyszki do starszej osoby w mieście lub na prowincji. Bliższa wiadomość w Administracji „Dzien. Polsk." 761

Ekonoma poszukuje Zarząd dóbr Siehów poczta Stryj — Sokołów, zgłosić się listownie pod powyższym adresem. Posada zaraz do objęcia. 761

Uczeń VII. klasy gimnazjalnej poszukuje lekcji na wakacje. Ogłoszenia proszę adresować: Bydliński uczeń VII. klasy gimnazjalnej w Stanisławowie w zakładzie dla chłopców ulica Gazowa liczba 53. 759

Panny uzdolnione w krawiectwie czyźnie znajdą stałe umieszczenie za dobrem wynagrodzeniem. Akademicka 5. Justyna Gostyńska.

Rutynowany kandydat adwokacki poszukuje posady. Adres: Kandydat Z. 40 w Rzeszowie. 757

Bilety wizytowe, zaproszenia, dyplomy, plany, etykiety kupieckie i t. p. wykonuje po niskich cenach Zakład artystyczno-litograficzny Antoniego Przyszlaka we Lwowie, przy ulicy Kopernika l. 9.

Osoba młoda, z dobrem wychowaniem, poszukuje miejsca jako BONA do dzieci, która może także udzielać początków języka francuskiego lub niemieckiego.

Na sprzedaż stół jadalny na 24 osób orzechowy i taki przed kanapę, olchowy kredens i umywalnia, łóżko żelazne ze siatką zamiast siennika, para kap na łóżko, krzesła gięte, trzcina wyplatane, lampy wiszące. Życzakowska 18. Oglądać do 9. godz. rano i od 12. do 3. wpołudnie.

Uzdolniony nauczyciel domowy, z kilkoletnią praktyką w domach obywatelskich, ukończony akademik, dobrze wychowany, poszukuje odpowiedniego zajęcia w zacnym domu obywatelskim. Łaskawe oferty pod: A. B. C. Rzeszów, poste restante. 752

W miejscu kąpielowem w Kruszelnicy, poczta Skole, pół mili od stacji kolejowej Synowódzko nad rzeką Stryjem jest u miejscowego plebana 2 lub 4 pokoje z kuchnią i wszystkiemi przynależnościami na cały czas lato do wynajęcia. 760

Mieszkania i sklepy. po 1 cencie od wyrazu.

Zygmuntowska 17. I. piętro, 5 pokoi z kuchnią. 748

Lokal parterowy o 4 lub 3 pokojach frontowych z kuchnią od 15. lipca. Sobieskiego 34. 758

Doszukuje się lokalu z 5—6 i większych lub 8 mniejszych jasnych pokoi w śródmieściu (nawet w oficynach) od 1. października br. na drukarnię. **Zgłoszenia pod adresem: „Drukarnia" w Administracji.**

Najlepsze śniadanie

CHOCOLAT MENIER

Do nabycia w Lwowie u p. p. Macieja Kosteckiego, cukiernia; K. Kruszynskiego i D. Knappa, cukiernia; St-Markiewicza, skład towarów kolonialnych; Szkowrona i Wojciechowskiego Skład towarów kolonialnych.

Uwaga: Tabletki czokolady Menier zawierają 250 i 125 grammów netto.

Jedynie Restauracja
NAFTUŁY TOEPFERA
we Lwowie 2544

od roku 1853 istniejąca, *posiada własny skład* **Najlepszego PIWA OKOCIMSKIEGO z browaru Jana Götza w Okocimie**, *które swą dobrocią wszelkie inne piwa przewyższa, jako też* **PIWA LWOWSKIEGO z browaru J. Lilienfelda i Sp. we Lwowie.** *Najprzedniejsze* **piwo okocimskie kosztuje biorąc do domu 24 ct., zaś lwowski leżak marcowy 16 ct. za litr.** *Sługi posyłane do mnie po piwo mają wykazać się moim biletem na dowód, że piwo z mej restauracji pochodzi. Kuchnia zdrowa, smaczna i tania. Wybór potraw wielki.* **Codziennie wyborne flaczki** *i inne gorące i zimne przekąski śniadankowe. Usługa skrzętna i rzetelna, płatniczym zaś sam jestem.* Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności, kreślę się uniżonym sługą

Naftuła Toepfer,
właściciel restauracji pod l. 12, przy *ul.* **Trybunalskiej**, we *Lwowie.*

Dobra rada

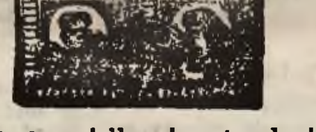
Ze złota warta! — W zdaniu tém tkwiącą prawdę poznajemy szczególnie w wypadkach rozmaitych słabości i dlatego to otrzymała księgarnia nakładowa Richtera tyle serdecznych podziękowań za nadesłaną ilustrowaną książeczkę „Przyjaciel chorych". W książeczce téj opisaną jest obszernie pewna ilość **najlepszych i doświadczonych środków domowych** i zarazem nadrukowane są doniesienia **szczęśliwie wyleczonych, stwierdzające** wymownie, że bardzo często **wystarczają pojedyncze środki domowe** do wyleczenia w krótkim czasie chorób, uważanych czasem za **nieuleczalne**. Skoro tylko chory ma w swém rozporządzeniu odpowiedni środek, natenczas można się spodziewać **wyleczenia nawet z ciężkiej słabości**; nie powinien więc żaden chory zaniedbać sprowadzenia sobie za pomocą korespondentki z Richtera **księgarni nakładowej w Lipsku** (Richter's Verlags-Anstalt in Leipzig) broszurki „Przyjaciel chorych". Przy pomocy téj zajmującej książeczki potrafi każdy z łatwością zrobić odpowiedni wybór. **Zamawiający książeczkę nie ponosi żadnych kosztów.**

JAN JARZYNA

Hotel Europejski 2529

Magazyn wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych poleca znaczny zapas wyrobów, odznaczających się trwałością, i dobrym smakiem tak własnych jakoteż z pierwszorzędnych fabryk krajowych. Uskutecznia wszelkie zamówienia, reparacje i zamiany.

Tylko 3 złr.
najpiękniejszy i najzmyślniejszy
na 642
podarek świąteczny
(Pamiątka po umarłych).



Portrety wielkosci naturalnej,
podług każdej fotografji. Wpłata 1 złr.
Podobieństwo pod gwarancją.
Dostarcza się w przeciągu 10 dni.
Fotografja nie psuje się.
Premiowany Zakład artystyczny
SIEGFRIED BODASCHER,
Wien, II. Grosse Pfarrgasse 6.

Handel Karola Bałłabana we Lwowie

poleca 2524 a

ŚWIEŻY TRANSPORT CHIŃSKO-ROSYJSKIEJ HERBATY

po nadzwyczaj umiarkowanych cenach:

pół kilo Kongo cesarskiej	złr. 2·—
pół kilo Familijnej	złr. 3·—
pół kilo Melange	złr. 4·—
pół kilo Imperial	złr. 5·—
pół kilo Wysiewek z własnych herbat	złr. 1·70
pół kilo Wysiewek sprowadzan.	złr. 1·50
pół kilo angielskich ciast do herbaty w różnych gatunkach	złr 1·20

Fabryka w r. **1782** założona.

STARKA

z c. k. uprz. fabryki likworów, rosolisów i likierów

J. A. Baczewskiego,

c. k. nadw. dostawcy we Lwowie

W butelkach á ¾ ltr.

Marka	Cena
*	zł. —·70
**	„ —·90
***	„ 1·00
1860	„ 1·20
1850	„ 1·50

Starka kuracyjna

z r. 1840	zł. 2·50
z r. 1830	„ 3·00

Od czasu założenia fabryki, t. j. od wieku przeszło, najgłówniejszem staraniem było, wyrób żytniej **Starki**, tak w kraju jak i za granicą tyle cenionej, udoskonalić i polecam takową jako napój o wyśmienitym i delikatnym, a łagodnym smaku, którego tysiące moich Szanownych odbiorców zamiast **Cognac'u** używa. Artykuł ten eksportuję w bardzo znacznych ilościach do **Niemiec, Włoch, Rumunji i na Wschód, a w Austro-Węgrzech** ten gatunek specjalnie tysiące liczy odbiorców.

Najwygodniej sprowadzać STARKĘ pocztą w pakietach a 5 kilo, mieszczących 2 butelki. 2519

WÓDKI zdrowotne z fabryki likierów J. O. Księcia Montleart Saxe Courlande w Izdebniku.

Jarzębiak. Jarzębinka. Koniferynka.

LIKWORY owocowe z fabryki likworów J. W. Hrabiego Drohojowskiego w Bolanowicach.

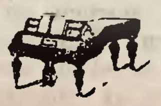
Dereniówka. Ratafia. Pomarańczowa 1 t. p.

WINO Vermouth di Torino firmy Fratelli Cora wzmacniające i podniecające apetyt polecają

Szkowron i Wojciechowski

przedtem 2501

F. W. Królikowski
we Lwowie
Plac Marjacki l. 7.



Premjowane na wystawach światowych: w **Londynie 1867, w Paryżu 1867, w Wiedniu 1873, w Paryżu 1878.**

Fortepiany na raty

dla Wiednia i dla prowincji **koncertowe, salonowe i krótkie jak również pianina** z fabryki na cały świat znanej firmy eksportowej **Gottfr. Cramer, Wilh. Mayer we Wiedniu**, po 380, 400, 450, 500, 550, 600, 650 zł. Fortepiany innych firm 280—350 zł. *Clavier-Verschleiss u. Leih-Anstalt v. A. Thierfelder, Wien, VII. Burggasse 71.* 655

LIPPMANNA KARLSBADZKIE PROSZKI BURZĄCE

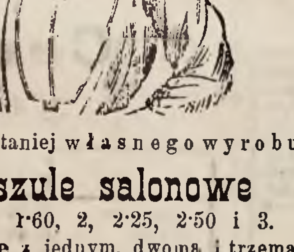
Najlepszy środek domowy przeciw niestrawności, leniwemu trawieniu i teżce skutkom. Używa się przy katarach żołądka i kiszek, cierpieniach wątroby i żółci, anormalnej otyłości tworzeniu się kwasów, przez lekarzy ogólnie polecane. Pudełka po 60 ct. i 2 złr. w aptece rozsyłkowej *Lippmana w Karlsbadzie,* oraz w aptekach we Lwowie u pp. Beisera, Mikolascha, Rapaporta, Ruckera i Sklepińskiego, w Brodach, Czerniowcach, Kołomyi, Kocmaniu, Kutach, Krakowie, Radowcach, Rzeszowie, Tarnopolu, Zbarażu i t. d. 766

PARASOLKI
najnowsze,
Gorsety i kaftaniki
trykotowe, francuskiego kroju,
Pończochy damskie
i dziecinne,
Skarpetki męzkie,
Perfumy, mydełka,
i 2536
przybory toaletowe,
poleca najtaniej
wyłączny Magazyn haftów
i drobiazgów damskich
MIKOŁAJA LUDWIGA
Lwów, ul. Halicka, l. 14.

Mam zaszczyt uwiadomić Szan. Publiczność,
że główny skład
PIWA butelkowego
różnego gatunku, a mianowicie:
Pilzneńskie eksportowe,
Pilzneński leżak, 2559
Okocimskie marcowe,
Lwowskie marcowe z browaru Lilienfelda,
Porter krajowy, wyrobu Jana Götza w Okocimie, i
Bok okocimski,
znajduje się u mnie przy ulicy Sykstuskiej l. 14.
Łaskawe zamówienia na prowincję uskuteczniam natychmiast.
Z poważaniem
S. Wieser.
Telefon nr. 149 do użytku Sz. Publiczności.

HANDEL
PŁÓCIEN i BIELIZNY
Jana Riedla
WE LWOWIE

2527 c



poleca najtaniej własnego wyrobu
Koszule salonowe
po złr. 1·60, 2, 2·25, 2·50 i 3.
Koszule z jednym, dwoma i trzema guzikami w przodzie złr. 2·50.
Koszule z pikowemi przodami, białe i kolorowe złr. 2·50 i 2·75.
Koszule nocne po złr. 1·75, 2, ozdobione na wzór ukraińskich po złr. 2·40, 2·60 i 3.
KALESONY
po złr. 1, 1·20, 1·30, 1·65, 1·80.
KOŁNIERZE tuzin po zł. 2·40 i 2·80.
MANKIETY tuzin po zł. 4 i 4·80.
CHUSTKI płócienne, tuzin po zł. 2·40.
KRAWATY
w największym wyborze.
Zamówienia z prowincji wykonują się najstaranniej.

Kamienica

pierwszorzędna we Lwowie do nabycia za gotówkę lub w zamian za małą wioskę z dopłatą. Bliższe szczegóły WP. J. Topolnicki, ulica Pańska liczba 13. 2567

Konsorcjum zawiązane w celu zabudowania kilkunastu parcel w kompleksie Wgo Emila Bertemiliana Brajera, przy ulicach Brajerowskiej, Podlewskiego, Szopena, Moniuszki we Lwowie, **przyjmuje zgłoszenia** na zakupno pojedynczych gruntów, **wykonuje projekty, plany, kosztorysy** i udziela bliższych informacji. Listy odbiera: Zarząd realności Emila Bertemiliana Brajera we Lwowie. 2534

Ważne dla właścicieli gorzelń!

Inżynier Henryk Katzenellenbogen w Stanisławowie, były kierownik technicznych fabryk w Tłumaczu, wykonuje wszelkie przeistoczenia gorzelń odpowiednio do nowej ustawy, dostarcza nowe i używane machiny, pod wszelką gwarancją i pod najdogodniejszymi warunkami. 2540

Przytem poleca się też do budowy lub rekonstrukcji **młynów, tartaków i innych Zakładów fabrycznych.**

Letni kamgarn **do prania** sztuczka wystarczająca na wielkie ubranie 3·50 mtr. długa, 120 ctmtr. szer., kosztuje złr. 3·50 ct.

Skład fabryczny sukna **„zum weissen Lamm" w Bernie.** 755 a

Story patyczkowe i dreliszkowe. **Żaluzje. Parawany** i ekrany japońskie. Jako też wszelkie inne artykuły w zakres dekoracyi pokojowych wchodzące poleca *MAGAZYN TAPET* 2555 **A. KRZYSZTOFOWICZA** Lwów, plac Halicki liczba 2.

P. T. pp. **Inżynierów, Budowniczych i Przedsiębiorców** uprzejmie proszę, by raczyli zażądać ilustrowany cennik na okucia, materjały i narzędzia do budowli i przedsiębiorstw

firmy: 2554

Antoni Halski
HANDEL ŻELAZNY
we Lwowie, plac Marjacki l. 9.

DLA TURYSTÓW i PODRÓŻUJĄCYCH

KASTETY od 1 złr. do 10 złr.

poleca **REWOLWERY** od **2·95**

BOXERY od 50 ct. do 1 złr.

główny magazyn broni
A. DZIKOWSKIEGO
WE LWOWIE.

Dotąd sprzedano w kraju i zagranicą 70.000 sztuk.

857

Najnowszy wynalazek!!!

Patent **Béla Vàrady, Budapest, IV. Bezirk, kleine Brückgasse 9.**

We wszystkich krajach patentowane

Koszule męzkie

bez guzików i dziurek na piersiach.



Zupelne usunięcie nieprzyjemności **naciskania guzika na nagą pierś i przeziębień częstych** powstałych z otwierania się przodu koszuli.

Gwarantowana trwałość tych nowych koszul, jest dziś nieprześcignioną w tej gałęzi fabrykacji.

Wygodne i praktyczne także i na bale! Robią się we wszelkich fasonach z kołnierzami i bez.

W kilku miesiącach sprzedano przeszło **70 tysięcy** tych patentowanych koszul.

Wyłączne prawo wyrobu zastrzeżone jest prawnie podpisanemu wynalazcy i właścicielowi patentu, a **wszelkie podrabiania sądownie ścigane będą.**

Szczegółowe opisy i rysunki patentowanych koszul, posyła się odwrotnie **gratis i franco.** Przy zamówieniach na prowincję uprasza się tylko o dokładne podanie miary szyi w centimetrach.

Ceny od złr. 2·50 ct. i wyżej.

Sprzedaż tych koszul **dla Lwowa** ma wyłącznie p.

Gabriel Stark.

Magasin a la Ville de Paris plac Halicki 2.

Empfehlenswerthe, vortheilhafte

Losgruppen.

Gruppe 1 — 16 Ziehungen jährlich.
Haupttreffer **320.000** Gulden ö. W.
Kleinster Treffer 150 Gulden.
Preis auf Raten circa 74 Gulden.
1 Türkisches Eisenb.-Anl.-Prämien-Los
1 Budapester (Basilica)-Dombau-Los
1 Italienisches Rothes Kreuz-Los
1 Oesterreichisches Rothes Kreuz-Los

Alle 4 Lose zusammen in Monatsraten à 4 fl.

Gruppe 2 — 16 Ziehungen jährlich.
Haupttreffer **370.000** Gulden ö. W.
Kleinster Treffer ca. 300 Guld.
Preis auf Raten circa 215 Gulden.
1 Ungarisches Prämien-Los á fl. 50.—
1 Oesterr. 1864er Staats-Los á fl. 50.—
1 Türkisches Eisenb.-Anl.-Prämien-Los
1 Italienisches Rothes Krenz-Los

Alle 4 Lose zusammen in Monatsraten à 10 fl.

Gruppe 3 — 8½ Gulden Zinsenerträgniss pro Jahr. 14 Ziehungen jährlich.
Haupttreffer **200.000** Guld. ö. W.
Preis auf Raten circa 275 Gulden.
1 Stück 3% Boden-Kredit-Los
1 Stück 4% Ungar. Hypotheken-Los
1 Stück 3% Serben-Los

Alle 3 Lose zusammen in Monatsraten à 10 fl.

Bei alle 3 Gruppen sofortiges alleiniges Spielrecht schon zur nächsten Ziehung.

Die ausserordentlich günstige Gewinnst-Chancen jeder einzelnen Gruppe machen deren Anschaffung sehr empfehlenswerth. 698

Auf Verlangen werden auch andere beliebige Losgruppen, sowie einzelne in Oesterreich-Ungarn gestattete Lose **koulantest in Monatsraten**, per **Kassa** genau zum jeweiligen **Tageskours** abgegeben. Ausführliche **Prospekte** über obige **Losgruppen gratis u. franko.**

Wechselstuben-Aktien-Gesellschaft

WIEN, Wollzeile 10. **„MERCUR"** WIEN, Strobelgasse 2.



Stare, sławne, prawdziwe 2521 a

Krople żołądkowe św. Jakóba mnichów bosych.

Do zupełnego wyleczenia chorób żołądkowych i nerwowych, nawet takich, które się wszystkim dotychczasowym środkom leczniczym opierały, specjalnie chronicznych katarów żołądkowych, kurczów, lekkiwości, palpitacji serca, bólu głowy i t. d. Bliższe w dołączonym do każdej flaszki prospekcie. Do nabycia w aptekach pp. **Z. Ruckera we Lwowie**; w wielu aptekach w Krakowie; u Ad. Lateinera i Landsberga w Brodach; u A. Beilla w Stanisławowie; A. Mańkowskiego w Przemyślu; u dra J. Barhera i Sp. w Czerniowcach; w Kopeczyńcach: u apt. Redera. **Fl. po 1 fl., 3, 5 mrk.** Skład główny u **M. Schulza** w Hanowerze, Escherstr.

Wiedeński patent. Fotel rozsuwany „Liebling"

najprzyjemniejsze i najwygodniejsze siedzenie dla odpoczynku do **salonów, werand, ogrodów i dla turystów.** Patentowane urządzenie sprężyn daje zupełne bezpieczeństwo, i zaraz tworzy się *Chaiselongue*, może być bardzo łatwo przyprawiona i odjęta.



Rozsyłka wszędzie za zaliczką w 3 do 10-kilowych pakietach. Prospekta gratis i franco. **Fotel rozsuwany 3 złr. osobna wielkość 4 złr.** Część do szezlongu złr. 1·50 i 1·70. Poduszka i wałek do spania 80 ct. i 1 złr. razem. 665

Karol Bayer, Wien, I., Operngasse 7.

TOWARZYSTWO POWROŹNICZE w Radymnie

Stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną i subwencjonowane przez Wysoki Wydział krajowy we Lwowie poleca swoje wyroby powroźnicze: 2232

Postronki do szli i chomąt, lice, szle parciane i w skórę obszyte, naszelniki z łańcuchami, uździenice, krowiaki i wołowody, linewki i pawężniki do wozów, liny do kafaru, gorzelni, kopalń i ciągnienia ciężaru, sznury do bielizny, szpagat różnej grubości. Gurty tapicerskie konopne i jutowe. Hamaki (Hängemathen), sieci różnego rodzaju do rybołowstwa i polowania, sieci na konie (maski) od much.

Na szczególniejszą uwagę zasługują nasze bardzo tanie chodniki szpagatowe na wschody i korytarze, przewyższające pod każdym względem wszystkie tego rodzaju wyroby fabryczne z kokosu i juty, pasy maszynowe tańsze o 50% od skórzanych a wiele od nich silniejsze i gurty do obijania wózków, trwalsze od wszelkich tego rodzaju wyrobów koszykarskich.

Oprócz powyższych wyrabiamy wszystko co w zakres powroźnictwa należy po cenach jak najumiarkowańszych.

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Dyrektor:
Ks. Leon Pastor.

Czerny'ego orjentalne mleko z róż
(Czerny's Orientalische Rosenmilch)
czyni płeć tak delikatną, tak lśniąco białą
i młodzieńczo świeżą,
że żaden inny środek nie może sprawić tego; znakomity środek na **plamy, piegi, wągry, czerwoność twarzy, opalenie,** w ogóle na wszystkie nieczystości skóry; usuwa każdą płeć żółtą lub brunatną i zastosowuje się równie dobrze do wszystkich części ciała (wcale nieszkodliwe)
1 złr.
Mydło balsaminowe do tego 30 ct.

„Tanningene" Czerny'ego
jest najlepszym, wolnym od ołowiu, nieszkodliwym
Środkiem do farbowania włosów
siwych, białych, rudych i w ogóle niemiłej barwy na głowie, brodzie, również brwi, tak, że za jednorazowem tylko użyciem przybierają natychmiast nienagannie lśniącą, **blond brunatną** lub **czarną** barwę naturalną, której ani mycie mydłem, ani gorąca kąpiel zetrzeć nie zdoła.
Cena 2 złr. 50 ct.
Prawnie zastrzeżone! Wyłącznie wyrabiane i do nabycia przez
ANTONIEGO J. CZERNY, Wiedeń, Wallfischgasse Nr. 5.
(w pobliżu c. k. opery nadwornej) w domu kaplicy rosyjskiej.
Rosyłka natychmiastowa za pobraniem pocztowem; 15 ct. opakowanie.
Prospekta moich wszystkich specyfików na żądanie gratis i franco.

Skład we Lwowie u Zygmunta Ruckera, apt. (apteka pod „Srebrnym Orłem", poleca) w **Przemyślu** u Wł. Nahlika, apt.; w **Kopyczyńcach** u M. Redera, apt.; w **Krakowie** u W. Redyka apt.; w **Czerniowcach** u Altha c. k. apteka obwodowa; w **Opawie** u Klementyna Pohl, parfumerja Oberring 8, oraz w wielu innych renomowanych aptekach i parfumerjach: w **Brodach** u Wilh. Landesberga apt.

Prawdziwe **tylko** zaopatrzone nazwiskiem **Antoni J. Czerny!**

Proszę anons ten zachować według okoliczności owej potrzeby, ponieważ tylko rzadko okazałe się 758

Od 20 lat doświadczone.

Bergera medyczne

MYDŁO DZIEGCIOWE

zalecone przez znakomitości lekarskie, używane w różnych państwach Europy ze skutkiem na

wyrzuty skórne wszelkiego rodzaju,

osobliwie na chroniczne pryszcze, parchy, ostudy i pasożytne wysepki, tudzież na czerwoność nosa, odmrożenie, pocenie nóg, łupież we włosach — *Bergera mydło dziegciowe* zawiera 40 procent mazi drzewnej i różni się od wszystkich innych tego gatunku mydeł w handlu się znajdujących. — Dla uniknięcia pomyłek proszę wyraźnie żądać *Bergera mydła dziegciowego* i uważać na znaną markę ochronną.

Na uporczywe cierpienia naskórne używa się zamiast mydła dziegciowego ze skutkiem

Bergera medycznego mydła dziegciowo-siarczanego

i wtedy należy żądać Bergera mydła siarczano-dziegciowego, albowiem zagraniczne wyroby imitowane są bezskuteczne.

Łagodniejszem mydłem dziegciowem na usunięcie nieczystości płci, na wyrzuty skórne u dzieci, tudzież jako doskonały środek kosmetyczny do mycia i kąpieli w codziennem użyciu służy

Bergera glicerynowe mydło dziegciowe,

które zawiera 35 procent gliceryny i jest perfumowane.

Cena sztuki każdego gatunku 35 cnt. wraz z broszurą. 856 a

Fabryka i główny skład wysyłek:

G. Hell & Comp. w Opawie.

En gros dla Lwowa: u pp. aptekarzy: Piotra Mikolascha, Zygmunta Ruckera.

En detail u pp. aptekarzy: H. Blumenfelda, K. Krzyżanowskiego, Jakóba Beisera, L. Frauenglasa, P. Geilhofera; *w Brodach* u M. Kulaka; *w Czortkowie* u L. Nossa; *w Tarnopolu* u F. Jamrógiewicza, L. Fleischmanna; *w Kopeczyńcach* u Redera; *w Przemyślu* u L. Nahlika, A. Mańkowskiego; *w Stanisławowie* u A. Amirowicza, J. Macury, A. Strzemeskiego, jakoteż we wszystkich innych aptekach w Galicji

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Jana Mittiga.